Nr. 5 i 6. | Lwów, dnia 9. Października | 1897

Adres Redakcyi i Administr. **Lwów, ul. Halicka 15.** Numera pojedyncze są do nabycia: *we Lwowie*, w Administracyi ulica Halicka L. 15. *w Krakowie* w Biurze Dzienników Hopcasa & Salomonowej plac Maryacki l. 2. Przedpłatę miejscową uprasza się składać w Administracyi, zamiejscową przesyłać przekazami, zaeuropejska w listach poleconych.

NOWY NARÓD

Organ Chrześciańskiej Partyi Narodowej.

Pro aris et focis!

Biuro Administracyi otwarte codziennie od godziny 8. rano do 7 wieczór.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 centów, „Nadesłane“ 20 ct.
Dla prenumeratorów znaczny opust
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Za zmianę adresu nie płaci się nic.

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:
rocznie . . . . 5 złr. — ct.
półrocznie . . . . 2 „ 50 „
kwartalnie . . . . 1 „ 25 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Wychodzi w każdą Sobotę.
Redaguje Komitet.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Bohdan Czaykowski.

We wszystkich krajach należących do światowego związku pocztowego, wynosi prenumerata rocznie 6 złr. półrocznie 3 złr.
W Rosyi (przesyłka w zamkniętej kowercie) rocznie 10 złr

Od Administracyi.

Ostatni numer naszego pisma skonfiskowany został w sobotę o godzinie 7½ wieczór, tak, że wydanie drugiego nakładu było już niemożliwem. Z tego też powodu, wydajemy numer dzisiejszy w zwiększonej objętości.

L. 23.643

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§: 489. i 493. p. k. i §. 37. u. p. r. że treść artykułu umieszczonego w Nr. 5. czasopisma „Nowy Naród“ z dnia 2. października 1897. pod napisem „Obywatele wyborcy“ zawiera znamiona występku z §. 302 zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. —

W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu a zabrany nakład ma być zniszczony. —

Powody:

Tendencyą powyższego artykułu wedle jasnej jego treści — jest: pobudzić chrześcian do wrogich wystąpień przeciw żydom: — znamiona występku z §. 302 uk. są więc widoczne. —

Lwów, dnia 5. października 1897.

Żminkowski.

Do Redakcyi czasopisma „Nowy Naród“, na ręce redaktora pana Bohdana Czaykowskiego we Lwowie.

Jeszcze o wyborach.

„Strzeż mię Panie Boże przed moimi przyjaciołmi, gdyż przed nieprzyjaciółmi sam obronić się potrafię“. Podobnie pobożnie, może sobie teraz westchnąć przeciętny lwowski obywatel patrząc na rezultat wyboru do komisyi podatkowych, do których, w klasie III. i IV. dzięki „zasługom“ lwowskiej czysto mieszczańskiej izby rękodzielniczej po połowie żydów i chrześcian wybrano. Z komitetem żydowskim walka i zwycięstwo były możliwe, na „nasz“, chrześcijański komitet Izby rękodzielniczej, żaden lwowski przemysłowiec ręki nie podniesie.

Chcąc owo polecanie żydów w oczach wyborców jakotako usprawiedliwić, rozszerzano skwapliwie wiadomość, jakoby liczebna przewaga głosów była stanowczo po stronie żydowskiej, i tylko w drodze kompromisu z żydami, kilku chrześcian do komisyi wejść może. W gruncie rzeczy jednak, tak w klasie III. jakoteż IV. mają we Lwowie chrześcianie znaczną większość, zresztą rezultat wyborów na prowincyi jak n. p. w Tarnowie i Stanisławowie przekonuje, że tam gdzie żydzi istotnie większością głosów rozporządzają, w żadne kompromisy z chrześcianami nie wchodzą i bez żenady wszystkie mandaty dla siebie zabierają.

Izba rękodzielnicza lwowska, jest ostatnim przybytkiem w którym mieszczaństwo lwowskie głos i wpływy jeszcze posiada. W Izbie handlowej rządzą żydzi, w Radzie miejskiej adwokaci, żydzi i profesorowie, do Sejmu, z wielką biedą i prawdopodobnie po raz już ostatni, jednego tylko mieszczanina wybrano — o Radzie państwa ani dudu. Z roku na rok, wpływy i znaczenie mieszczaństwa lwowskiego upada, a aby je chwilowo bodaj podtrzymać, łata się je kompromisami, z których każdy nową jest dla mieszczaństwa klęską i nowem świadectwem jego bierności i bezsilności.

Obawiając się rozpocząć samodzielną akcyę na własną rękę komitet Izby rękodzielniczej związał się z żydami i nietylko dopomógł im do zdobycia mandatów do komisyi ale nawet — jak się to żydzi teraz chwalą — poczynił im pewne obietnice co do najbliższych wyborów do Rady miejskiej. Na szczęście, jest to skóra na niedźwiedziu jeszcze, której już chyba Izba rękodzielnicza nie przehanduje. Opozycya w łonie samej Izby rośnie i da Bóg natchnie ona z czasem energią i dobrą wolą tych, którzy dziś zniechęceni, z rezygnacyą opuścili ręce.

Zakonnice a żydzi.

Jeśli żądamy by publiczność chrześciańska nie niosła grosza do żydów, ale swoim braciom tylko, kupcom i przemysłowcom dawała zarobek, spełniamy — zdaje się nam — boskie przykazanie miłości bliźniego. Jeśli widzimy że chrześcijańska instytucya jakaś, lub człowiek prywatny niesie grosz swój do żyda, piętnujemy czyn ten dosadnie. Widok księdza katolickiego popierającego żydów boli nas bardziej jeszcze, choć słuszność przyznać każe, że widoki podobne spotyka się coraz rzadziej — ale już wprost rozpaczliwym jest widok zakonnicy osłaniającej swą szatą żydowski wyzysk i łotrowstwa. Zakonnicę, kobietę, uważa publika za coś lepszego niż księdza, za coś na poł nieziemskiego, na co i cień żaden paść nie może. Sądzimy, że utrzymanie tej aureoli leżeć winno w interesie tak samych zakonów, jak i duchowieństwa i wiary samej. — Dzieje się niestety inaczej. Codziennie widzieć można kilkanaście zakonnic kupujących przy żydowskich straganach na ulicy Serbskiej i Zarwanicy. Przed kilku dniami widzieliśmy 2 zakonnice Felicyanki, na Zarwanicy, ciągnione za habity przez tłum żydów, i gdyby nie grube laski dwu członków C. N. Związku, kto wie do czegoby doszło. — Fakt ten podajemy do wiadomości Najprzew. Konsystorza z prośbą o zaradzenie złu, jakie przez stosunki zakonnic z żydami powstaje.

Jeden z przyjaciół naszego pisma, podaje nam w podobnej sprawie, następującą wiadomość:

„Przy ulicy Z... l. 5. mieszka niejaki żyd Horowitz, trudniący się wybijaniem znaczków na bieliznie pod haft. Otóż ten żydowin, jest wielce protegowany przez pp. Benedyktynki obrz. łac., i każda z uczenic tej szkoły jest formalnie zmuszoną przez nauczycielki-zakonnice, by pod karą nie gdzieindziej ale tylko do niego dawały te znaczki wybijać. — Pytam się, czy tak być powinno, czyż nie mamy katolików, którzy podobną trudnią się robotą? Czyż powinny zakonnice katolickie i Polki, protegować w ten sposób żyda ze szkodą dla biednych wdów katoliczek, tym samym przemysłem się zajmujących. Jakiż to zresztą przykład

Kupujcie tylko u Chrzescian!

dla dzieci pieczy zakonnic powierzonych! Duchowieństwo narzeka że korrupcyę moralną i zwichnięcie etyki chrześciańskiej żydzi propagują — dlaczegoż duchowieństwo pozwala na to, by zakonnice wbrew intencyom rodziców, na stykanie się swych uczennic z żywiołem rozkładu — z żydostwem, pozwalały.“

Gorżkie są te słowa, ale czy nie słuszne i nie prawdziwe?

Nie możemy wymagać, by albo biskup który, albo kanonik, poszedł w nocy do której z kawiarń, do której „złota młodzież“ żydowska, — subjekci sklepowi, koncypienci adwokaccy, żydzi-akademicy, żydzi-adwokaci i żydzi lekarze uczęszczają. Mogą tam ale posłać młodego jakiego wikarego, aby posłuchał co i jak się tam mówi przy stoliku. Oto 50% rozmów anegdotek itd., ma za temat księży i zakonnice. Najczęściej, anegdotka jako fakt przez pierwszego lepszego żydka subjekta opowiadana, zaczyna się od słów: „Przychodzi dziś do naszego sklepu zakonnica, mówię jej — chodź pani zakonnica do magazynu — itd.“ — towarzystwo żydowskie śmieje się do rozpuku, sąsiedzi nie żydzi przy stole obok, śmieją się również, i promień po promieniu gaśnie aureola, jaką w oczach słuchających opowiadania tego chrześcian dotychczas były zakonnice otoczone. Żyd lekarz znowu inaczej opowiada, adwokat znowu inaczej. Czy to nie smutne? Anegdotek, cuchnących mocno, jakie żydkowie ci głoszą o Bernardynach, starych kanonikach i młodych wikarych, nie spisałby nikt i na wołowej skórze. I w zamian za to, taki ks. Eiselt w Stanisławowie gromi antysemitów ze nie dość mocno żydów kochają, a nawet horrendum! nie lubią żydów! Czy to się do wzrostu, czy upadku powagi Kościoła przyczynia, pozostawiamy do zaopiniowania JE. Najprzew. księdzu Arcybiskupowi.

Miejski Zakład zastawniczy
we Lwowie.

Na Walnem Zgromadzeniu „Chrześciańsko Narodowego Związku“ we Lwowie, odbytem w dniu 21. kwietnia b. r., jeden z członków Wydziału postawił był wniosek, by „Związek“ poczynił odpowiedne kroki w lwowskiej Radzie miejskiej w celu założenia we Lwowie miejskiego zakładu zastawniczego.

Motywa przytoczone wówczas przez wnioskodawcę brzmiały mniej więcej następująco: Jest we Lwowie około 10.000 rodzin, którym nie schodzą się końce. Niedostatek a nawet nędza, gość u nich nie rzadki. Grosza niema w domu, do soboty lub do „pierwszego“, jeszcze daleko, zaliczki, á conta dostać trudno — a tu jeść trzeba. Trzeba więc zastawić coś w banku! — Ale co? — Kólczyki żonine, zegarek męża. — w banku już dawno, ba, powędrowały już tam i obrączki ślubne — co robić? Co zastawić? W banku przyjmują tylko złoto i srebro, a tu chleba nawet w domu niema, nie to złota. Odzieży, w banku zastawić nie można, woła się więc handełesa i sprzedaje mu się za bezcen ubranie, pościel, meble. Na pierwszego kupuje się te rzeczy znowu, notabene z 500% stratą i więcej. Znamy wypadki, że surdut kupiony przed miesiącem za 15 złr., sprzedano handełesowi za 90 centów, a w dni kilka, kupiono podobny a gorszy, od tego samego żyda za 12 złr.! Jedynym punktem wyjścia w tej sprawie, byłoby założenie banku zastawniczego, do którego przyjmowanoby na zastaw odzież, pościel, meble i wszystkie inne rzeczy domowego użytku.

Miasto Lwów zaciągnęło 10 milionową pożyczkę i samo niewie co robić z pieniądzmi. Całych 10 milionów wyłożyć na budowę teatru i na pomniki — nie wypada, niechżeby bodaj część dwudziestą tej sumy, bodaj tylko pół miliona guldenów użyć na cel, z którego mieszkańcy Lwowa mieliby jaki pożytek. Pół miliona guldenów wystarczyłoby zupełne na założenie banku, który nie tylko znaczne miastu przynosiłby dochody, ale także i obywatelom miasta przysporzył grosza. Powierzchowne tylko obliczenia wykazują, że handełesy lwowskie, zarabiają na czysto kosztem najuboższych, około 400.000 złr. rocznie, — nie szkodaż to tej sumy, wyrzuconej na marne.

W rezultacie, Walne Zgromadzenie przyjęło odpowiednie wnioski jednogłośnie, poleciło Wydziałowi Związku opracować szczegółowe plany, obliczenia i przedłożyć je lwowskiej Radzie miejskiej wraz z odpowiednią petycyą.

O uchwale tej dowiedzieli się żydzi. Obliczywszy wszystkie dane pro i contra przyszli do przekonania że występować przeciw takiemu ludowemu bankowi nie mogą, choćby dlago tylko, by nie dawać broni do rąk „Związku“, który w tym kierunku szeroką w mieście rozwinął agitacyę i opinię publiczną przygotowywać począł. Aby do petycyi „Związku“ nie dopuścić, w przeddzień prawie wniesienia jej, radny miejski Dr. Jojna Byk postawił w Radzie miejskiej wniosek założenia z funduszów 10 milionowej pożyczki, miejskiego banku zastawniczego. Rada miejska w zasadzie wniosek ten uchwaliła i wybrała komisyę do opracowania szczegółowych projektów, w skład którejto komisyi, wszedł naturalnie i wnioskodawca, Dr. Byk. O to żydom chodziło tylko. Sprawa banku tego, pokutująca w Radzie od lat już dziesięciu cofnęła się znowu, gdyż żydzi wszelkich dołożą starań aby, albo wcale bank do skutku nie przyszedł, albo założenie jego ad calendas graecas odłożono, albo aby minął się ze swym celem. Bank taki, byłby ruiną dla kilkunet lwowskich handełesów żyjących z wyzyskiwania ludzkiej nędzy, rękami i nogami więc bronić się będą przed nim żydzi.

Z drugiej strony natomiast mamy nadzieję, że cała ludność chrześciańska poprze akcyę naszego „Związku“ mającą na celu przyspieszenie zrealizowania wniosku Dr. Byka.

Kto wywołuje antysemityzm?

Do sądu w Wadowicach wniesioną została następująca skarga: „W uroczystość Bożego Ciała t. j. dnia 17. czerwca b. r. prowadziłem procesyę „cum Sanctissimo“ z tutejszego kościoła do kapicy, przed którą parafianie moi ustawili ołtarz. Właśnie lud pobożny wraz z chorągwiami i bractwa ze światłem biorące udział w procesyi zajmują drogę przed kaplicą stojącą przy drodze nie szerszej nad 5 metrów, a ja odbywam przynależne do mnie funkcye przed ołtarzem ustawionym, gdy wraca od chorego, dr. medycyny Steinitz (zamieszkały w Bielsku) i najeżdża od strony kościoła wszystkich ludzi znajdujących się w procesyi i swemu woźnicy nakazuje dalej jechać i nie zważać na ludzi zajmujących całą drogę. Pomimo usilnych nalegań ludu, nie chciał ów Steinitz (żyd) nawrócić w bok, by w ten sposób nie przeszkadzać ludowi w modlitwie pogrążonemu. Dopiero przemocą niektórzy z mężczyzn zmusili konie do odwrotu i wskazywali żydowi drogę polną, wiodącą z głównej drogi koło domu chłopskiego. Mimo to żyd pozostał na miejscu i ku największemu zgorszeniu zachowa się w najbrutalniejszy sposób w powozie, bo uporczywie trzymał kapelusz na głowie i czytał w arogancki sposób gazetę czy książkę, zachowując postawę, śmiało mogę powiedzieć, karczemną.

„Po skończonych mych funkcyach procesya wraca z kaplicy w kierunku do kościoła, aż tu jeden z ludzi zrywa Steinitzowi kapelusz z głowy. Wówczas żyd wyskakuje z powozu jak tygrys rozjuszony i robi wśród ludu awanturę, wykrzykuje jakby jaki waryat, macha rękami i laską (co sam widziałem), konie się burzą w zaprzęgu tak, że ja trzymając w monstrancyi „Sanctissimum“ pod baldachimem, muszę się w drugą stronę drogi cofać, by ujść jakiego wypadku.

„Że mu zerwano kapelusz z jego łysiny, to nic dziwnego, bobym to i ja uczynił, jak każdy inny, bo już wzburzenie wielkie było u ludu, które on przez swoje zachowanie gorszące wywołał. Szczęście owego Steinitza i to ma zawdzięczyć roztropnym niektórym z parafian, że konie powstrzymano, które zaczęły unosić na widok chorągwi powiewanych wiatrem. Dzięki temu nie zaszedł żaden nieszczęśliwy wypadek, a trzeba wiedzieć, że dzieci szkolnych, parami prowadzonych, było około 150, wśród których najłatwiej było o nieszczęście.

„Ów Steinitz osmiela się zachowywać wśród ludu biorącego udział w tak uroczystej procesyi, jak procesya na Boże Ciało, w tak nader gorszący sposób i przeszkody wyprawia w całem nabożeństwie. Polecam go tedy opiece prześwietnej prokuratoryi państwa, a dla ułatwienia prowadzenia śledztwa sądowego, załączam plan okolicy kościoła i świadków“.

I kto to jeśli nie sami żydzi wywołują w kraju naszym antysemityzm?

Kalendarze.

Na szczególną uwagę zasługuje pojawiający się już od dłuższego czasu „Ilustrowany kalendarz powieściowy“ wydawany przez żyda Lejbę Bodeka we Lwowie. Berdyczowskie to wydawnictwo jest także jednym z czynników systematycznego ogłupiania i wyzyskiwania naszych naiwnych prowincyonalistów przez żydostwo. Inseraty szalbierczych żydowskich firm zagranicznych zapełniają sporą część tego kalendarza, a zachwalają one cudowne maści na płeć, balzamy na miłość, pigułki przeciw schudnięciu itd., obliczone są zaś tylko na „głupich gojów galicyjskich“, i rentują się panu Lejbie Bodekowi o tyle, że kalendarz swój za półdarmo rozdawać może żydom kramarzom z Kociubińczyk, Kulikowa, Wojnicza itd. Pomimo to, jak twierdzą osoby kompetentne, pan Lejba, zarabia na tym kalendarzu 6—7000 złr. rocznie. Za co jednak nasze prawdziwie biedne społeczeństwo, opłaca mu tak wysoki roczny haracz? Oto za wiązkę bibulastego papieru, na którym kilka odbitek starych klisz gdzieś na tandecie w Wiedniu lub Pradze zakupionych, ot — i cała zewnętrzna szata Bodekowskiego wydawnictwa. Treść przechodzi wszystko, co określamy mianem „beletrystyki kalendarzowej.“ Kilka ramot romansowych przerobionych z groszowych piśmideł niemieckich, kilkanaście dowcipów ni w pięć ni w dziewięć i dwa lub trzy wierszydła bezsensowe — i — notabene kradzione, to nie treść, ale po prostu urąganie z inteligencyi kraju i z rozumu ludzi czytających. Przez tę gmatwaninę nonsensów, prześwieca jednak i tendencya żydowskiej lubieżności i kpienia z najświętszych uczuć naszych, z miłości Boga i Ojczyzny. Tych słów, nie znalazłbyś w całym kalendarzu, ale za to wiele uwag o jedności wszystkich wiar, o poczciwości żydów, a tu i ówdzie pojawi się tłusta anegdotka o grzechach księdza proboszcza.

I społeczeństwo nasze ma to czytać, śmiać się i płacić za ten śmiech żydowi, który nawet języka polskiego nie zna, a na-

tomiast stale żargonem tylko przemawia. Jakim zaś cudem kalendarz Bodekowy, ścierkę żydowskiej etyki i estetyki trzymają nasi po domach, na zawsze już chyba pozostanie jedną z zagadek galicyjskich.

Rok temu przeszło, dostali wszyscy wybitniejsi lwowscy kupcy i przemysłowcy pocztą zawiadomienie, że „Kalendarz Macierzy Polskiej“ wydzierżawił żyd Lejba Plohn, i wyłącznie do kantoru Lejby Plohna udawać się mają ci chrześciańscy kupcy i przemysłowcy, którzyby do tego kalendarza ogłoszenia swe dać chcieli.

I możemyż my skarzyć się na zgubne żydowskie wpływy w prasie, jeżeli tak poważna, ba, najpoważniej brzmiąca instytucya „Macierz Polska“, wydzierżawia się żydowi czeskiemu, przed 10 laty dopiero do Lwowa przybyłemu, a wiceprezesowi tutejszej masońskiej loży Lejbie Plohnowi! I cóż to znaczy, że „sfery decydujące“ jedną ręką sypiąc hojnie na społeczne i narodowe cele, drugą ręką cele te, popierając żydów — niszczą!

W roku bieżącym — o ile słyszeliśmy znów „Macierz Polska“ z Lejbą Plohnem pertraktuje... Obawiamy, się by się nam zbyt drastyczne nie wyrwało słowo i nic już więcej nie powiemy.

Małka Schwarzenkopf.

Przy odgłosie trąb i bębnów niebywałej reklamy, przyjechała przed 4 dniami Małka Schwarzenkopf do Lwowa.

Któż to jest ta Małka Schwarzenkopf — zapyta nie jeden.

„Małka Schwarzenkopf“, jest tytułem sztuki wyszłej z pod pióra głośnej powieściopisarki Gabryeli Zapolskiej. Grano ją w Warszawie 116 razy z rzędu.

Zwolennikami i wielbicielami talentu pani Zapolskiej wcale nie jesteśmy, choćby dla tego, że jako arcyrealistka lubuje się ona w opisach scen i sytuacyj najdrażliwszych lub najwstrętniejszych. Realizm zaś w sztuce i literaturze nawet w dziełach autorów mężczyzn, sprawia wrażenie przykre, przygnębiające a nawet i wstrętne, rodzi niesmak, choćby nawet przedstawione sytuacye kreślone były ręką mistrzów jak Daudeta, Zoli. Cóż przeto powiedzieć można o kobiecie-autorce, lubującej się w podobnie brudnych tematach, o kobiecie mającej być matką rodziny, towarzyszką naszej doli, którą uwielbiają poeci, skrzydła anielskie niemal jej przyprawiają, która jest pierwowzorem piękna, a która — w brudach realizmu się tarza. Dodać do tego, że pani Zapolska ma renomę filosemitki, że bankierski świat żydowski w Warszawie nosił ją na rękach, a zrozumie każdy, że z gorączkową niecierpliwością wyczekiwaliśmy wystawienia tej premiery na lwowskiej scenie ostrząc tymczasem pióra, któremi panią Gabryelę naśmierć mieliśmy pokłuć.

Lecz... zawiedliśmy się grubo, a przyznać trzeba że ku naszemu zadowoleniu.

Sztuka cała jest osnuta na tle żydowskiem i wszystkie osoby na scenie są żydami z różnych warstw. Bohaterka Małka Schwarzenkopf ładna żydówka, jest w tej sztuce towarem, który różni żydzi przelicytowują. Cena wywołania wynosi 400 rubli i nowy chałat. Ona jedna tylko jest bierną — prawie głupkowatą i pozwala wszystko robić ze sobą. Inne osoby w sztuce występujące, to zbiór żydowskich łotrów, oszustów, handlarzy żywym towarem, słowem szubrawców ostatniej wody. Wszystkie żydowskie pisma przyznają, że pani Zapolska odmalowała w swej sztuce żydowskie stosunki z fotograficzną wiernością. Cieszy to nas mocno, jest to bowiem dowodem że antysemici mają racyę twierdząc już od bardzo dawna, że tacy właśnie są żydzi, jakimi ich pani Zapolska teraz dopiero na scenie przedstawia. Zdaje się nam, że i największy filosemita ujrzawszy „Małkę“ na scenie, nabierze obrzydzenia dla jej współbraci. Tak więc, raz przecie udało się pani Zapolskiej znaleść odpowiedne ujście jej realizmowi — świat żydowski. Niechże i dalej w tym kierunku pracuje, a z pewnością przyszłe pokolenie antysemitów pomnik jej postawi jako dzielnej antysemickiej agitatorce.

Żydzi a rękodzieła.

Deprecyonowanie pracy rąk ludzkich przez żydów ilustruje dobitnie następujące opowiadanie jednego z przyjaciół naszego pisma, ślusarza.

Lat temu 30, nie było jeszcze kluczów lanych, fabrycznych, ale klucze do zamków wykuwano w warstatach. Dobry robotnik, mógł zrobić takich kluczów dziennie 60 - 80, klucz zaś kosztował 6 do 8 centów. Przed dwudziestu sześciu laty, sprowadził żyd Pordes na Zarwanicy, pierwszy, klucze lane do Lwowa, i sprzedawać je począł po 3 centy za sztukę. Rzecz prosta, robota kluczów kutych w warstatach wobec takiej taniości klucza lanego ze sklepu, nie opłacała się, wyrobu kluczów zaniechano, tak, że obecnie wypisany czeladnik, klucza takiego zrobićby nawet nie potrafił.

Co się ale dzieje! W ciągu lat 16, cena klucza lanego, fabrycznego, podniosła się z 3 na 15 centów! Publiczność przyzwyczaiła się do kluczów fabrycznych i kuć je teraz w warstacie, choćby taniej wypadły, nie można. Tak to żydzi wartość pracy rąk ludzkich obniżają i sami na tem najlepsze robią interesa.

Chleb dla swoich!

We wsi Prusy, tuż obok Lwowa, pokrywał się kościół blachą. Komitet kościelny, sprowadził do tej roboty żydów ze Lwowa, jakkolwiek blacharze katoliccy i niższe nawet oferty postawić byli gotowi. Nigdyśmy jeszcze nie widzieli, by blacharz-katolik pokrywał kiedy żydowską bożnicę. — Czyż nie powinniśmy się wstydzić, że takie rzekome katolickie „komitety“ w kraju naszym istnieją, które swojej nazwie kłam zadają, dowodząc czynami że dla katolików wrogo są usposobione!

Jaśnie Wielmożna Pani hrabina Potocka, mieszkająca w wspaniałym pałacu przy ulicy Kopernika, potrzebuje szczotek. Różnych szczotek. Do posadzki, do srebra do kuchni, itd. Sama, rzecz prosta, szczotek kupować nie pójdzie i każe załatwić tę sprawę marszałkowi dworu. Ba, ale pan marszałek, jeszcze większy pan, niż pani hrabina, sam się także nie pofatyguje, ale posyła lokaja. Lokaje też, doprowadzili do tego, że dostawcą szczotek dla p. hrabiny Potockiej jest żyd Jankiel Schweizer! Jużeśmy o tej nieprawidłowości pisali dawniej, zdaje się jednak, że pisma naszego pani hrabinie nie doręczono, skoro szczotki do pałacu ciągle jeszcze żyd dostarcza. Numer więc niniejszy posyłamy rekomendowany, i żywimy niepłonną nadzieję, że notatka niniejsza ten odniesie skutek, że pani hrabina, wierna tradycyom świetnego jej nazwiska, żydowską hałastrę z pałacu swojego jędzić każe.

Prócz szczotek, także i o srebrach napomknąć musimy. — Żyd Kohn z ulicy Sykstuskiej chwali się, że do pałacu Potockich kupuje się u niego różnych sreber za 1000 złr. rocznie. Rzecz prosta żydowi temu.... nie wierzymy, bo i gdzieby Potoccy brali do ręki żydowską choćby ze srebra zrobioną tandetę, tembardziej że mamy we Lwowie tyle uczciwych firm chrześciańskich a nawet szlacheckich, które sto razy lepiej i uczciwiej to samo zrobić potrafią.

30% zniżki! Takie napisy figurują na wielu żydowskich sklepach papierowych, obliczonych na „publiczność“ chodzącą do szkół. I nie jeden szkrab taki łapie się na owych „30% zniżki“, i idzie do żyda. Jak ale ta „zniżka“ wygląda. Oto żyd taki rachuje swój towar nieraz i o 50% drożej niż gdzie indziej a potem ostentacyjnie 30% od ceny odrachowuje. Dziecko, nie połapie się, o co tu chodzi, cieszy się tylko, że z ceny kupna żyd mu trzecią część opuścił i chodzi kupować papier, pióra, zeszyty — do żyda. Rodzice więc i opiekunowie, powinni pouczyć dzieci swe i swych pupilów, gdzie kupować mają. Niech młodzież nasza przyswoi sobie zawczasu hasło: „Chleb dla swoich“, bo w życiu późniejszem, niejeden może gorzko zapłacze dlatego tylko, żeśmy w całą młodzież naszą hasła tego nie wpajali.

Delikatnej jednej sprawy dotknąć się dziś musimy. — Oto, pałac księdza kardynała Sembratowicza malował przed miesiącem żyd Fleck. Wobec tego że stan zdrowia JEminencyi był dotychczas zły, dusiliśmy w sobie tę wiadomość aż do czasu, kiedy ks. kardynał wyzdrowieje. Obecnie ks. kardynał już zdrów całkiem prawie, śmiało więc udajemy się doń z prośbą, by usunął zgorszenie, i grosze na które składa się praca ruskich chłopów, i dobre chęci pobożnych fundatorów, a wcale nie żydów, — nie oddawał w żydowskie ręce. Jeżeli JEminencya dlatego bierze żyda bo ma wstręt do malarzy Polaków, możemy mu podać adresy malarzy Rusinów, którzy wprawdzie nie lepiej ani nie gorzej jak Polacy, ale za to z pewnością lepiej niż żydzi pałac choćby i kardynalski pomalować potrafią. — Jakiż to zresztą przykład dla podwładnego duchowieństwa — widok żyda malującego kardynalskie pokoje! Mówiliśmy już w tej sprawie z jednym księdzem od św. Jura. Powiedział nam: „To prawda, ten Fleck w kardynalskim pałacu to prawdziwy „Fleck“, (plama), ale co robić! Budynki kapituły maluje katolik, bo my żyda do izby puścić nie chcieli, choć przyszedł już z garnkami i drabinami“. — Przypuszczamy, że Flecka nie wołał do roboty ks. kardynał, ale wezwał go ks. kapelan Jego Eminencyi. Bardzo więc byłoby zdaniem naszem na miejscu, gdyby ks. kardynał, swojemu kapelanowi porządnie „wytarł kapitułę“ za ten skandaliczny a wprost etyce katolickiej przeciwny postępek.

Czy to prawda, że pan L. właściciel sklepu z porcelaną trzyma u siebie od długich lat subjekta żyda. Jeśli prawda, w następnym zaraz numerze wymienimy jego nazwisko wraz z odpowiednią admonicyą!

Korespondencye.

Z Przemyślan.

Szanowna Redakcyo! Wyczytałem niedawno w waszym, wcale teraz porządnym i dzielnym lwowskim „Dzienniku Polskim“ zdziwienie i objawioną wątpliwość, by geometra w Strzyżowie mógł się otoczyć samymi żydami. Otóż ja nie widzę w tym czynie nic nadzwyczajnego, bo jeżeli n. p. biuro geometry ewidencyjnego w Przemyślanach, którego szefem jest pan Mroczkowski, obsadzone jest 4 mówię czterema żydami, i to z pejsami, jako dyurnistami, to dla czego miałby być gorszym jego kolega geometra w Strzyżowie?

Henryk.

Z Dobromila.

Gwałtu! zakładajcie banki, jak najwięcej banków, to uratuje naszą Ojczyznę, — wołają panowie liberalno naftowi prorocy ze szpalt

swojego patryotyczno-rafinerskiego organu, który w Dobromilu za darmo rozrzucają. Mam więc nadzieję, że tych kilka wierszy które wam napiszę, ucieszy szczepanowskie serce z Pasażu Hausmana.

I my tu w naszym zapadłym a sławnym niegdyś Dobromilu mamy bank i to nie byle jaki, bo aż „Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe dla handlu i przemysłu“. Założyła to Towarzystwo szajka tutejszych żydów, i pod płaszczykiem statutów uprawia rzemiosło lichwy, przynoszące im dochody, o jakich śnić się nie będzie panom „postępowcom“ z Pasażu Hausmana choćby nie dwa, ale cztery razy dziennie swoją gazetę wydawali. Dyrektorami tego naszego banku, są reb Munysz Dym, reb Szojl Aleksandrowicz, Szmelka Leiner i Majer Scharf. Kodeks karny i jego skutki zna dyrekcya ta znakomicie, a już najlepiej reb Munysz.

Reb Szojl, zmieniwszy niedawno zabłocony chałat na krótki surdut i dokumentując swoją assymilacyę jedynie przez cwikier, bo oprócz gruntownej wiedzy wyniesionej z chajderu żadnej innej nie posiada, „pracuje“ dla dobra banku nie mało. Przy ostatniem szkontrum kasy przez prezesa, wobec przedstawiciela władzy dokonanem, znalezione zamiast gotówki, kwity z podpisami dyrektorów! Stał się wtedy wielki gewalt. Reb Szojl powstał i oświadczył że taki prezes co kasy szkontruje jest nieszczęściem dla kasy, i że bank powinien sobie jak najrychlej wybrać takiego prezesa, któryby dyrektorów przez niepotrzebne szkontra nie nękał i nie hamował ich woli. Reb Szojl tak się uniósł, że na drugi dzień musiał wyjechać „of Traubenkur“ do Badenu. Szkoda że nie zabrał ze sobą w drogę i swojego browaru, którego wyrób, wyrugował już potroszę ricynus z naszego grodu. Zdałoby się, by kompetentna władza wglądnęła w to nasze gniazdo lichwy i stanęła w obronie łatwowiernych ofiar, które wabione szumną firmą dobroczynnej instytucyi, grubo opłacać się muszą.

X. Y. Z.

Z Drohobycza.

Żyd Wagman nafciarz borysławski miał zamiar od skarbu państwa wydzierżawić na 25 lat naftowe terena, położone w okolicy Borysławia i Schodnicy, mianowicie lasy skarbowe, zwane okręg gospodarczy Tustanowice.

Już miał geszeft gotowy, ale pewne dwie we Wiedniu głos mające osobistości zwietrzyły interes i wydzierżawiły przed samem podpisaniem kontraktu przez Wagmana od Skarbu państwa na 25 lat lepszą część terenu „pod Orowem“ zwaną, godząc się ze Skarbem na 16% brutto w razie znalezienia nafty w terenach.

Na tych samych warunkach chciał i Wagman wydzierżawić. Owe dwie osobistości sprzedały zaraz jakiemuś angielskiemu Towarzystwu cały teren „pod Orowem“ za 100000 złr. zastrzegając sobie w razie znalezienia nafty 21% brutto z dochodów.

Wzięli więc gotówką 100.000 złr. i będą mieli w danym razie jeszcze 21% z dochodu, z czego dadzą Skarbowi państwa 16% a sobie według 5%.

Wagman narobił „gewałtu“, że on już miał kontrakt na cały teren „Tustanowice“ podpisać, a „Orów“ mu odebrali. Z tego też powodu zagroził Ministerstwu rolnictwa procesem na 100.000 złr. i dał do wyboru: albo proces na 100 000 złr. albo żeby mu ministerstwo roln. sprzedało zręby na 6 lat w lasach skarbowych na przestrzeni około 11.000 hektarów w okolicy Drohobycza. — Co robić, lepiej żydom dać galicyjskie lasy niż gotówkę. I już żyd znowu o mało nie zrobił geszeftu. Djabeł ale nie spi, bo dowiedzieli się o tem drohobyccy żydzi handlarze drzewem i — gewałt!

Przypuścili wielki szturm do dyrekcyi lasów skarbowych we Lwowie i ministerstwa rolnictwa.

Zaraz wnieśli wiele ofert na kupno drzewa z cenami ogromnemi i do ministerstwa roln. wnieśli protest wielu podpisami handlarzy drzewem zaopatrzonych z tem, że około 50 rodzin żydowskich utrzymuje się z handlu drzewem w Drohobyczu a Skarb dając jednemu gałganowi na 6 lat w monopol zręby, zniszczy byt owych 50 rodzin. Wiedeńskie gazety niemieckie ze swej strony wtórowały temu „zojkowi“. — No i cóż wobec tego robić.

Ministerstwo zadecydowało niedać Wagmanowi zrębów, żydzi drohobyccy dostali zaraz telegram: „Gluck auf, die Licitacie ist du“.

Co będzie z pretensyą Wagmana, niewiadomo jeszcze, może proces zrobi, każąc sobie dać 100.000 złr. szmercgeldu.

Szwab.

Z Załoziec.

C. k. Rada szkolna krajowa w porozumieniu z c. k. okr. Radą szkolną w Brodach rozporządziła, by częściowa konferencya okręgowa odbyła się w Załoźcach st. dnia 22 i 23 września 1897.

Dnia 22. września po solennem nabożeństwie śpiewanem, odprawionem przez W. Ks. R. Landera gr. kat. proboszcza w Załoźcach nowych o 8 godz. rano (w kościele nie odprawiano mszy św. na intencyę rozpoczęcia obrad konferencyjnych dla braku czasu), zgromadziło się nauczycielstwo z p. Stanisławem Tokarskim c. k. inspektorem okręgowym szkół ludowych okręgu brodzkiego, jako przewodniczącym konferencyi w sali 2 kl. szkoły ludowej pospolitej w Gajach roztockich ad Załoźce. Pomiędzy zebranymi zjawili się dwaj nauczyciele Izraelici ze szkoły fundacyi barona Hirscha w Załoźcach z panem Emanuelem Lieblingiem izraelita — dyrektorem szkoły hirschowskiej na czele. Lekcyę praktyczną przeprowadzał p. Teodor Chodorowski, kierownik 2 kl. szkoły w Gajach roztockich, przeprowadzając z dziećmi 4 stopnie nauki, ustęp polski „jakie drogi żelazne prowadzą z Galicyi do krajów sąsiednich? Lekcya ta była przeprowadzoną z dziećmi chrześcijańskiemi (żydka nie było ani na lekarstwo). Lekcya przeprowadzona była dobrze, a przedewszystkiem metodycznie i praktycznie z życiem, ku powszechnemu zadowoleniu zebranych nauczycieli i nauczycielek, co też stwierdzili koledzy w przychylnej krytyce. Pochwalił również wykład nauczyciela p. Tokarski, inspektor szkolny jako przewodniczący obradom konferencyjnym. Nie podobało się to widocznie E. Lieblingowi, gdy przy dyskusyi nad przeprowadzeniem wzorowem lekcyi praktycznej, skrytykował ostro metodę p. Chodorowskiego, a gdy ta krytyka nie wywarła zamierzonego celu a nadto odpartą należycie została — p. Liebling na popołudniowej lekcyi z rachunków, z dziećmi 3. stopnia nauki przez tego samego nauczyciela przeprowadzanej metodycznie, zażądał od p. inspektora Tokarskiego, iżby ten przerwał tok wykładu. Niepodobało się Lieblingowi, iż p. Chodorowski chcąc objaśnić dzieciom potrzebę nauki rachunków, powiedział w czasie lekcyi dzieciom, iż widział pewnego razu jak stary żyd, ojciec, swego 4-letniego synka uczył rachować na ulicy eins, zwei, drei, vier i td. Pan inspektor nie pozwolił Lieblingowi mówić wobec dzieci i wobec jego uczniów nauczyciela krytykować; poczem Liebling z dwoma nauczycielami izraelickimi wyszli ostentacyjnie z sali konferencyjnej będącej zarazem izbą szkolną. Pan Liebling według mego zdania zrobił mądrze opuszczając salę szkolną, gdyż gdyby był wywołał jaką awanturę, jak to panowie izraelici umieją, byłby za to grubo odpowiedzialny w obec władz szkolnych a nadto byłby go inspektor sam wezwał do opuszczenia sali.

Następnego dnia wniósł pan Liebling skargę trzyarkuszową na pana Chodorowskiego do Prezydyum c. k. Rady szkolnej okręgowej w Brodach i w ten sposób naraził go na śledztwo dyscyplinarne za rzekome szerzenie antysemityzmu w szkole.

Podajemy ten fakt do wiadomości Wysokiej c. k. Rady Szkolnej krajowej we Lwowie. Jeśli wytoczonem będzie śledztwo, stwierdzi ono arogancyę naszych serdecznych kolegów nauczycieli izraelickich szkół ludowych.

Nauczyciel.

Z gór skolskich.

W powiecie skolskim, na węgierskiem pograniczu, leży nie wielka wieś Chaszczowanie, gdzie prawie od początku bieżącego roku niema księdza i pomimo, że gmina wysyłała do konsystorza prośbę o spieszne nadesłanie im księdza, dotychczas niema go tam. Jakie stosunki społeczne muszą tam panować, z tego wywnioskować można, że pisarkę gminną tamte prowadzi żyd Chaim Grosman, a kandydatem na wójta jest również żyd Prinz Mandel. A jaka moralność w gminach gdzie rej wodzą żydzi — to wiemy z praktyki niestety.

KRONIKA.

We wszystkich lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach itd. prosimy żądać „N. Narodu“, przyczynia się to bowiem do rozszerzenia naszego pisma, którego i tak ani jedna żydowska kawiarnia ni restauracya nie prenumeruje.

Tajemnica redakcyjna. Bardzo wielu naszych przyjaciół i czytelników nadsyłając nam korespondencye i różne krótsze wiadomości, nie podpisuje się na listach, prawdopodobnie z obawy by nie mieć później nieprzyjemności. Musimy więc zapewnić tych dobrze nam życzących, że podpisując swe listy, mogą być zupełnie pewni, że incognita ich, pod żadnym warunkiem nie zdradzimy. Dyskrecya *in puncto* korespondentów, jest ogólną zasadą wszystkich redakcyj, i w historyi prasy w Galicyi nie było jeszcze wypadku, by redakcya która, zdradziła swojego korespondenta. Były wypadki, że policya z polecenia sądu robiła rewizye w redakcyach w celu wykrycia właściwego autora odpowiedniego artykułu; u nas, i ten środek nie doprowadziłby do odkrycia autora, gdyż my nadesłanych nam rękopisów ani chwili nie przechowujemy. Naodwrót nazwisko i adres korespondenta, jest dla nas niezbędnym z tego powodu, byśmy na wypadek procesu itd. mogli zasięgnąć u tegoż korespondenta bliższych wiadomości, i dowodów do ewentualnej rozprawy sądowej potrzebnych. Nazwisko autora, podalibyśmy sądowi tylko za tegoż autora zezwoleniem, jakkolwiek całą odpowiedzialność za umieszczone w piśmie naszem artykuły na siebie przyjmujemy. — Korespondencyj więc i listów anonimowych, zużytkować nie możemy.

Czy to możliwe? Donoszą nam ze Stanisławowa, że tamtejsza „Gwiazda“, wynajęła cały swój lokal żydom na przeciąg świąt żydowskich, (Nowego roku sądnego dnia, kuczek) na żydowską modlitewnię. Nadto wynajmuje „Gwiazda“ każdego czasu swą salę na żydowskie wesela, po 8. złr. za noc — Ha, jeśli wśród Stanisławowskiego mieszczaństwa, z którego członkowie „Gwiazdy“, się składają takie panują stosunki, nic dziwnego że żydzi rządzą miastem. A czy nie należy przypadkiem do „Gwiazdy“ i ks. Eiselt? — To tłumaczyłoby nam już wszystko.

Krakowski Związek chrześciański odbył onegdaj swe zgromadzenie, w którem brały udział także i panie. Członkowie jawili się w liczbie

około 300. Przewodniczył Dr. Dobija i p. Ignacy Marek, a sekretarzował p. Julian Stankiewicz. Z pomiędzy licznych mów. zaznaczyć należy mowę p. Janusza Przygodzkiego delegata lwowskich towarzystw katolickich. który w gorących słowach zachęcał członków do solidarnej akcyi w obranym kierunku. Wreszcie uchwalono przez akklamacyę przesłanie pozdrowienia lwowskiemu „Chrześciańsko Narodowemu Związkowi.“

W czasie socyalno demokratycznego kongresu we Lwowie. przystroili socyaliści balkon swojego „domu robotniczego“ *(sic!)* w Pasażu (żyda) Hausmana. transparentem przedstawiającym czołgającego się na rękach i kolanach ks. Badeniego, w dużym jezuickim kapeluszu i sutannie, a na plecach jego tańczącego grubego żyda Diamanta. jednego z wodzów lwowskich socyalistów. Nie chodzi nam o prowincyała Jezuitów, bo jemu podobne żydowskie żarty prędzej pomogą niż zaszkodzą ale chodzi nam o to, czy byłoby możliwem choćby przez 5 minut utrzymać publicznie transparent na którym wymalowany byłby żyd w jarmurce deptany przez chłopa lub wogóle przez chrześcianina. Wdałaby się zaraz w sprawę policya i na podstawie jakichśtam paragrafów. transparent usunąćby kazała jako „podburzający“. I niechże kto powie jeszcze, że u nas niema konstytucyi — równouprawnienia. Oj jest, ale nie dla wszystkich!

Co pech. to pech możemy sobie powiedzieć. Oto skradziono nam 100 egzemplarzy naszej gazety. W dodatku złodziej był na tyle śmiałym. że pomimo zawiadomienia Policyi o kradzieży, chodził sobie najspokojniej w biały dzień po mieście i sprzedawał numera po 5 centów. Policya do dzisiaj poszukuje złodzieja — nadaremnie.

Do wiadomości Dyrekcyi kolei państwowych podajemy. że na głównym lwowskim dworcu operuje szajka żydowskich kuczeberów. sprzedając po poczekalniach różne drobiazgi, jak łańcuszki, zabawki dziecinne, pugilaresy itd. Dobry jest taki oszust-kuczeber w żydowskim szynku gdzie odpowiada zupełnie swojemu otoczeniu, ale c. k. kolej państwowa. powinna oszukańcze indywidua takie, z gmachów swoich wyrzucać.

Wszystkie żydowskie trafiki we Lwowie, były w czasie żydowskich świąt Nowego Roku i Sądnego dnia zamknięte. Wychodząc ze stanowiska antysemickiego cieszymy się z tego, gdyż nasi kochani żydofile. każdy swój grosz do żyda niosący, bodaj przez tych dni kilka grajcary swe za tytoń i cygara do katolików nosili. Naodwrót znowu, wychodząc ze stanowiska ogólnopaństwowego. nie możemy ukryć zdziwienia, dlaczego Rząd na podobne lekceważenie przyjętych na się przez trafikantów obowiązków, pozwala. Czy nos dla tabakierzy, lub tabakiera dla nosa. Czy rządowo-żydowskie trafiki są dla publiczności, lub publiczność dla żydorządowych trafik: pytamy się pana Korytowskiego. —

Młody Machabeusz, syn żyda Seklera. przygotowując się widocznie na stanowisko przyszłego jenerała kawaleryi żydowskiej w przyszłem syonistycznem państwie w Palestynie, wyprawia wieczorami na półżywej szkapie harce po najludniejszych ulicach. Onegdaj najechał ów żydziak, dzieci na ulicy Halickiej. Jeśli każdy cyklista. nim mu po ulicach Lwowa jeździeć wolno musi składać wpierw w policyi egzamin z jazdy na bicyklu, dlaczegoż ta sama policya nie wezwie do egzaminu żydów rozbijających konno dzieci po ulicach.

Obrzydliwy zwyczaj istnieje w piwiarniach i restauracyach lwowskich. Oto kelner toczący piwo z aparatu, gdy mu się w szklance za dużo piany narobi, zdmuchuje ją. W żadnej porządnej restauracyi dmuchanie takie się nie praktykuje, w drugorzędnych natomiast i we wszystkich żydowskich dmucha się aż miło. Wyobraźmy więc sobie parszywego zaślinionego żydka dmuchającego do szklanki piwa. Ileż tam w tem piwie będzie żydowskiej śliny. która mu przy dmuchaniu z ust wyleciała. Mnóstwo jest żydów, którym wtenczas nawet kiedy mówią pryska z ust ślina, cóż się to dopiero u takiego żyda przy dmuchaniu dziać musi! — Ale to nic nie szkodzi. Poczciwy lwowski ludek i dalej pić będzie u żyda żydowskie piwo z żydowską śliną. Na zdrowie!

Religijny „geszeft“. W lwowskim *Monitorze*, którego nikt chyba o antysemityzm nie posądzi. czytamy w liście wystosowanym do tego pisma a napisanym przez żyda, co następuje: Kto ma trochę *Geschäftsgeist* w głowie. a pieniądze w kieszeni, nie powinien próżnować podczas świąt (Nowego roku i sądnego dna). Wynajmuje się tedy pierwszą lepszą chałupkę komorę, lub magazyn, wyszukuje się jakiegoś *Vorbetera*, który przez cały rok zajmuje się wszystkiemi możliwemi rzeczami tylko nie modlitwą, oznacza się ceny wstępu: po tyle dla dorosłych. po tyle dla dzieci, tyle miejsce pierwsze tyle drugie, tyle trzecie i t. d. — i jeżeli Pan Bóg pozwoli, zrobi się dobry interes. Jeden z tych panów przedsiębiorców był nawet tak dowcipny, że w jakiejś tam sali. która przez cały rok jest najordynarniejszą szynkownią urządził *Liebhabermijan* to jest nabożeństwo dla amatorów i po całem Krakowskiem rozlepił odnośne afisze. Słyszycie? Nabożeństwo dla amatorów!? I takie rzeczy dzieją się pod okiem lwowskiego zarządu kahalnego i jego kaznodziei! Jeżeli prawo uznaje zbrodnię obrazy religji. to gdzież chyba jest ona bardziej jaskrawą, bardziej obrzydliwą. jak w tym wypadku?“

Żyd więc sam krzyczy gwałtu i dziwi się — nas jednakowoż to bynajmniej nie dziwi. Skoro etyka religijna żydowska pozwala na targowanie się z Bogiem — to dlaczegożby ta sama etyka nie miała pozwalać na robienie na tym Panu Bogu „geszeftów“?

„Z powodu świąt żydowskich, rekruci wyznania mojżeszowego zgłosić się mają do służby wojskowej zamiast 1, dopiero 8. października“. Tak brzmi najświeższe rozporządzenie. — Znamy wypadki, że powoływano rekrutów katolików w przeddzień Świąt Wielkanocnych! Mój Boże, zaledwie kilkadziesiąt lat dopiero posiadamy równouprawnienie, a w co się ono obraca!

Syoniści lwowscy na zebraniu żydowskiej młodzieży akademickiej przeparli uchwalę. aby wysłać deputacyę do rektoratu uniwersytetu z prośbą. aby na dokumentach uniwersyteckich wolno było zaznaczać. iż żydzi są nietylko religi żydowskiej, ale i żydowskiej narodowości. Część prasy naszej wprawiło to w bardzo zły humor. a rzecz dziwna, tej części prasy. która swoim patryotyzmem się afiszuje. Hola! niechże będzie równe prawo równo dla wszystkich. Jeśli nam wolno być Polakami, Rusinami lub Niemcami. dla czego żydom żydami nie ma być wolno. Wymaga tego prosta sprawiedliwość.

Trzydziestoletni jubileusz. Jenty Berger, żydówki handlującej we Lwowie konfekcyą dziecinną zrobił się głośnym z tego powodu. że pani Jenta, ofiarowała na rzecz ubogich dzieci kilkaset wybrakowanych ubiorków dziecinnych. których nikt u niej kupić nie chciał. Czyn ten. wystawił filantropii Bergerowej piękne świadectwo. Ale znajdzie się i odwrotna strona medalu, twierdzimy mianowicie że o wiele lepiej zrobiłaby pani Jenta. gdyby zamiast afiszować się publicznie swą „dobroczynnością“, zechciała mniej wyzyskiwać zatrudnione w jej pracowni. ginące z głodu robotnice, same dziewczęta, w wieku około lat 14, za kilka centów dziennie od rana do nocy w ciemnej norze w smrodzie i wilgoci pracujące. To dopiero byłaby filantropia, robienie bowiem prezentów kosztem zdrowia i życia nieszczęśliwych niewolnic igły. kosztem bezczelnego wyzyskiwania sił młodych, nie jest filantropią, ale żydowskim szwindlem, mającym na celu reklamę jej szmacianej tandety.

Do wiadomości czeskich gazet. Czeska kolonia we Lwowie jest dość liczną i dzieli się na dwie części. Jedna część, złożona przeważnie z przemysłowców, grupuje się — a raczej grupowała się w „Czeskiej Besedzie“. o której w ostatnich czasach nic jakoś nie słychać. Druga część, kilku urzędników i Czesi, oficerowie lwowskiego garnizonu. wprawdzie w żadne towarzystwo nie zorganizowani, grupują się około żyda Lejby Feigla, który w kółku czeskiem, odgrywa rolę prowodyra! Czy nie jest to hańbą by czescy bracia nasi towarzystwem takiego parszywego żyda Feigla się kompromitowali? Dodamy, że tenże Leib Feigel. jest handlarzem utrzymującym swój sklep w socyalno demokratycznym „domu“, w Pasażu żyda Hausmana, jest jednym z honoracyorów lwowskiej masońskiej loży. a więc tembardziej, — czy jest on odpowiednym dla oficerów towarzyszem? Niech bratnie nasze czeskie pisma poruszą tę sprawę a jesteśmy pewni, że lwowscy Czesi umyją ręce od podobnego parszywego prowodyra.

Znowu jednego oficera żydu mniej, posiada obecnie armia austryacka. Ministerstwo wojny bowiem, zatwierdziło wyrok przemyskiego sądu garnizonowego, mocą którego b. porucznik obrony krajowej Izaak Henner pozbawiony został oficerskiego stopnia. *Vivat sequens!*

Rozsyłane prospekty oznajmiają. że z dniem 30. października b. r. wychodzić pocznie we Lwowie nowe pismo p. t. „Pośrednik“, którego celem będzie popieranie interesów „spekulantów“. Rozdawać się będzie to pismo całkiem za darmo. Tak stoi najwyraźniej napisano w owym prospekcie. Ciekawiśmy bardzo, jak ten „spekulancki“ organ wyglądać i czyj on będzie. —

Przestrzegamy przed żydowską firmą spedycyjną Losch & Goldberg. Są to ludzie, którzy przy zdawaniu rachunków lubią z zasady „mylić się“ aż do wysokości 50. guldenów. stosownie do posyłki. Zastrzegając sobie na przyszłość bliższe szczegóły tych szalbierstw — pardon, chcieliśmy powiedzieć „omyłek“. przestrzegamy na razie tylko kupców naszych i przemysłowców przed tymi panami.

Rosyjska powieść o żydzie Żyd wpadł do studni i narzekał. Przechodził prosty chłop, nachylił się nad studnią i woła na żyda: „Daj rękę, wyciągnę cię“. Żyd usłyszawszy słowo „daj“, ani się nie ruszył i byłby raczej zginął. Tedy mówi chłop: „Chwyć się mojej ręki“. Żyd chwycił się jej z całą siłą i dobry chłop wyciągnął go ze studni. — Żyd bierze. ale nigdy nie daje.

Białe gwoździki, które dotychczas wesoło na grządkach naszych rosły i kwitły. śnieg przysypał. Najmilsze to białe kwiecie, da Bóg, za 8. miesięcy dopiero ujrzymy na grządkach naszych znowu kwitnące. Gwoździk biały. jak to powszechnie wiadomo, jest odznaką partyi chrześciańskiej, czyli że. każdy „szanujący się“ antysemita, bodaj raz na tydzień miłym tym kwiatkiem pierś swą przystroić powinien. Ba! ale w zimie kosztuje jeden kwiat gwoździka z Włoch sprowadzany we Lwowie lub Krakowie 15 do 20 centów, a w mniejszem mieście lub na wsi, wcale go nie dostanie. Cóż tu robić? Oto jeden z członków Chrześciańsko Narodowego Związku we Lwowie, wpadł na pomysł robienia białych gwoździków ze srebra. Zrobił też ich kilkaset, a takie — że słuszność przyznać każe, — różnią się od gwoździków żywych tem tylko że są sztywne i nie pachną. — Polecamy gwoździki te P. T. antysemitom jak najgoręcej. tembardziej, że czysty dochód z ich sprzedaży. na fundusz agitacyjny partyi naszej, został przeznaczony. Jeden gwoździk biały z najczystszego srebra, łudząco naśladujący kwiat prawdziwy, kosztuje 2. złr. 50. ct. Lwowianie, kupować mogą te gwoździki osobiście u wożnego C. N. Związku, w lokalu przy ul. Dominikańskiej l. 9, zamiejscowe zamówienia natomiast adresować prosimy do naszej Redakcyi. Dla kobiet. przygotowują się obecnie broszki z gwoździkami. Cena będzie prawdopodobnie ta sama co i gwoździków samych. — Powie niejeden: - Cóż tu znowu za nowina! Jeślim nie żyd ale katolik, to mogę nosić krzyżyk a nie jakieś tam gwoździki. Odpowiemy na to: Gwoździk biały nie jest znakiem wyznania, ale partyi politycznej. Pod znakiem czerwonego gwoździka. burzy społeczny porządek socyalna żydokracya. Na murach szturmowanej. zagrożonej warowni, stają pod znakiem krzyża i gwoździka białego antysemici. — Innego wyboru tu niema! Biały gwoździk lub czerwony przypinajcie do piersi! Wybierajcie!

Żydzi węgierscy a ruch syonistyczny. Na wskróś liberalny ustrój królestwa Węgier, i ustawiczne popieranie żydostwa w tym kraju, wytworzyło całkiem naturalnie tak przyjemne dla „naszych najserdeczniejszych“ stosunki. że nawet w raju lepiej by im być nie mogło, gdyby się kiedy do niego dostali. Całe sądownictwo. wszystkie urzęda tak polityczne, jak też krajowe są w ich ręku, cóż więc dziwnego, że całemu ruchowi syonistycznemu są przeciwni. Propaganda tego

rodzaju wyszła z Budapesztu, gdzie zawiązał się komitet który ma na celu przeciwdziałanie ruchowi syonistycznemu.

Taniec miliardów. Jedno z pism finansowych oblicza: Papiery notowane w giełdach z końcem roku 1895. przedstawiały wartość w Anglii 182.600,000.000 franków w Belgii 6.100.000000 franków, w Niemczech 92.000 000.000 franków. w Austryi 215.000,000.000 franków, we Włoszech 17.5000.000.000 fraków, w Rumunii 1.200,000.000 franków, w Norwegii 700.000. 000 franków. w Danii 2.700.900.000 franków. we Francyi 80.000,000.000 franków, w Rossyi 25.400.000.000 franków, Suma wartości papierów notowanych na giełdach europejskich wynosi 446.300.0 0.000 franków, — Tyle owo pismo. — My znów dodamy: Zważywszy, że z pewnością $^{9}/_{10}$ części tych papierów jest w posiadaniu żydów — wszystkie giełdy są bowiem czysto żydowskie — nie dziw że ludzie skarżą się na brak monety. Co raz już w żydowskiej kieszeni utonie, nigdy już z niej nie wyjdzie. A żal przyznać, że na owe gniotące nas teraz swoim ciężarem miliardy złożyły sie w znacznej części grosze najuboższych. I kiedyż zrozumieją ludzie, że grób sobie kopą niosąc grosz swój do obcych!

Antysemityzm rozszerza się i dotarł junawet do szkół średnich — pisze żydowska *Silesia* serdeczne zawodząc żale. Powód do tej Jeremiady dali studenci szkół szląskich, którzy urządzając po ukończeniu nauk tzw. komersa nie zaprosili nań „żydowskich kolegów“. Wskutek tego ci ostatni złączyli się razem i urządzili sobie całkiem odrębnie specyalnie żydowski komers. — „Niezadługo — płacze wspomniana gazeta już i szkoły ludowe przejmą się antysemityzmem“ i leje łzy krokodyle nad tymi, którzy już na ławach szkolnych nienawiści ku żydom się nauczyli?! — Nas wiadomość ta niezmiernie cieszy i rokuje powodzenie na przyszłość, gdyż z tych studentów świeżo w szranki życia politycznego wstępujących będą kiedyś ludzie zacni i otwarci, bo niczem się nie krępujący i jawnie swe przekonania wypowiadający, a nadewszystko tędzy antysemici!

Odezwa Syonistów. *Syon*, związek austr. towarzystw dla kolonizacyi Palestyny i Syryi publikuje odezwę do swych współwyznawców. W odezwie tej wyłuszcza powody, dla których „stary izrael się odmłodził“, a za jedyne schronienie przed piętrzącymi się falami antysemityzmu uważa kolonizacyę. Wzywa przeto do składek na odnowienie kolonii *Mischmar Hajarden* w której ma się 25 rodzin osiedlić. Potrzeba do 200.000 franków, na co ofiarowali syoniści angielscy 90.000 franków zaś rosyjscy 70.000 fr., reszta ma wpłynąć ze składek Austryi.

Jak żydzi piszą. Jesteśmy w posiadaniu listu niejakiego Jankla Schweizera, pisanego do p. Niementowskiego właściciela dóbr ziemskich w Zbarażu. Przedrukowujemy list ten zupełnie wiernie ani jednej litery ani jednej kropki nie zmieniając. Oto ów list: „Jaśny Pani Załączam 8 sztuk świadect zgodzonego Ogrodnika Grocholskiego także załączam pokwitowanie na doreczony mu 20 Zł. ostatnie swiadectwo od Jasny Pana Skibiniskego za 5½ roku przywiezi że (sal) sobą. Reczne że Jaśni Pan bedzie z tego Ogrodnika bardzo zadowolonyj bo jest pożnyj człowiek i doskonały Ogrodnik. Unižony Sługa Jakob Schweizer“. — Widać z tego listu, że p. Niementowski oddaje wyszukiwanie dla siebie oficyalistów i służby żydowi. I nie razi go nawet, wprost odbierająca swą niedołężnością forma listu Schweizera. Dziwią się ludzie że szlachta bankrutuje. Naturalnie że bankrutować musi. skoro oficyalistów tych tylko bierze, których jej żydzi polecą.

Napad żydowski. Z Krakowa donosi *Głos Narodu* 29. b. m.: „Wśród białego dnia, bo o godzinie wpół do piątej popołudniu, tłum żydów dziki bezkarnością, pijany swoją większością rzucił się dnia wczorajszego na trzech robotników. Działo się to bezpośrednio po pogrzebie jednego z żołnierzy w ulicy Kolejowej, róg Kopernika. Jest zwyczaj, że gdy żołnierza chowają, orszak pogrzebowy zatrzymuje się przed kasynem i tam dokonywa się pokropienie ciała święconą wodą. Ceremonji tej z całą arogancyą przyglądało się kilku żydów, naturalnie w kapeluszach i czapkach. Arogancya żydowska, bardzo słusznie, oburzyła jednego ze starszych wojskowych, który wezwał żydów do rozejścia się albo zdjęcia kapeluszy i czapek. Żydzi szyderczo przyjęli uwagę wojskowego. Wówczas ten zrzucił dwom handełesom kapelusze z głowy. Paru robotników, widząc upór żydowski, szczerze wzburzonych lekceważeniem obrządków wiary świętej, poszło za przykładem wojskowego i bez szyfan pozdejmowało żydom kapelusze z głowy. Orszak pogrzebowy ruszył dalej, nasi robotnicy poszli za nim. Odprowadziwszy kondukt kilkadziesiąt kroków, robotnicy nawrócili, idąc spokojnie ku domowi. Wtem na rogu ulicy Kopernika wypada tłum żydów, rzuca się z kijami na przechodniów i poczyna się znęcać w nieludzki sposób nad robotnikami za to, że ci ośmielili się przywołać ich do porządku dziennego podczas kropienia ciała. Tłuszcza złożona z handełesów i tużurkowców, bez miłosierdzia potłukła swe ofiary i kto wie, na czemby się skończyło. bo policjanta. jak zwykle w chwilach krytycznych, na lekarstwo nie było gdyby nie p. Magnuski, który przemocą wyrwał z rąk żydowskich, robotników. — Ofiarami temi są: Józef Czernecki, Wojc. Grabowski i Wiktor Janoczyński. Nadmienić jeszcze musimy, że podczas zbiegowiska i katowania, ulicą przechodziło dwóch policjantów nie w służbie wprawdzie, ale przypadkowo. Stróże bezpieczeństwa tak byli nieciekawi, iż nie zatrzymali się nawet, aby zobaczyć kogo biją i kto jest bity“.

Wybory podatkowe. Z Jasła donoszą nam 30. bm: Wczoraj odbyły się u nas prawybory podatkowej IV. klasy. Po raz pierwszy partya katolicka, niecoś lepiej zorganizowana dała oznaki życia — wszyscy uczciwie myślący stanęli do walki z żydami — zwycięztwo nam się uśmiechało.... Gdy oto pod koniec trzech odszczepieńców najbezwstydniej opuszcza szeregi katolickie i przechodzi do partyi przeciwnej przechylając zwycięztwo na stronę żydów. Nazwiska tych pachołków żydowskich: Brozyna. Berger, Wolski. Szczególnie ten ostatni, szewc Wolski równocześnie jako assesor miasta formalnie kruszył kopie za sprawę wrogów naszych. Wstyd panie Wolski, to nie przystało na obywatela mieszczanina, kunsztu Kilińskiego! Przy tej sposobności mile mi jest nadmienić jak dzielnie trzymali się Kołaczanie, którzy razem z nami głosowali; szczególniej burmistrzowi miasta Kołaczyc p. Wijowskiemu należy się uznanie —

Marsz Semitów.

Naprzód! marsz, marsz, marsz Semici!
Bo już pan, chłop, rząd pobici.
Miasta, dwory, lasy nasze —
Naprzód! pod chłopskie poddasze.

Głupie goje! czego chcecie?
Sami siebie rujnujecie —
W biedzie — nas potrzebujecie!
Głupie goje czego chcecie?

Abram miał od Boga danem —
Że Izrael będzie panem!
Jako piasek, jako gwiazdy,
Żydek liczny będzie zawżdy.

A wy goje — słuchać macie!
Żydów mądrych — choć w chałacie,
Bo, bez żydów wszędzie bieda!
Goj gojowi — chleba nie da —

Spożywajcie goje wieprze —
Mięsa, makarony, pieprze,
Strójcie się, wiwaty palcie,
Izraelkom — Surcie, Małcie...

Nie zadługo, was panowie —
Żydek uderzy po głowie.
I zaciśnie pęta srogie —
Tak — powiedzieli bogowie!

Życzycie nam morskiej toni?
Ona, prędzej was pochłonie!

Głupie goje! czego chcecie?
Czego — u nas kupujecie?

Naprzód! naprzód! marsz Semici!
Słońce dla nas tylko świeci!
A dla gojów — noc, ciemnota,
Niech piekło otworzy wrota!

Prof. Dr. Aug. Rohling.

TALMUDYSTA.

Według francuskiego wydania A Pontigny'ego z drugiego wydania polskiego na nowo opracowane.

(Ciąg dalszy).

Te publiczne głosy, raptowny pokup trzech silnych nakładów, przekład „Talmudysty“ na język angielski, francuski, węgierski i inne, te i inne okoliczności, świadczą wybitnie, jak dalece opinia publiczna zwróciła swoją uwagę na kwestyę żydowską. Jest to wymownym dowodem iż światu jest wiadomem jako się zbliża dzień, w którym wysoko wspinający się rumak semicki zostanie powalonym, kiedy bezczelne dziennikarstwo jak i chałatowe oszusty do odpowiedzialności pociągnięci zostaną i długo nagromadzany palny materyał płomieniem musi wybuchnąć. Niechaj żydostwo zważy — póki czas może jeszcze — co dlań rośnie. Ma ono jeszcze siłę po temu, stoi jeszcze uzbrojone w tarczę liberalizmu i odgrywa rolę czegoś wielkiego. Ale długo tak nie zostanie, podpory jego upadną i świat nie omieszka uprzątnąć się znowu na długi czas z tym przybyszem, który w ślepej zapalczywości podżega przeciw sobie nienawiść narodów.

Kto położenie rzeczy rozumie, ten pojmuje że się zbierze lud i będzie odbywał sąd krwawy nad tym wielkim nieprzyjacielem społeczeństwa. Zakon Chrystusa wyśle wtenczas daremnie swoje sługi, aby uspokoić te hordy, będziemy kazać jak dzisiaj i w dniach przykrych dla żydów, aby za liczne, popełniane na nas zbrodnie, odpowiadać miłością i przebaczeniem, aby żydowi i włos z głowy nie wypadł. Ale czy nas usłuchają? Czy ta zgraja bandytów którą same żydowskie pióra wychowały, czy tłuszcza ta, przez żydów w bardzo wielkiej części wiary i uczciwości pozbawiona, troszczyć się będzie jeszcze o obowiązek miłości nieprzyjaciela?

Niechaj mój „Talmudysta“ nikogo nie rozjątrza, ale do namysłu pobudza. Owej zaś bezbożnej zgrai, której się podobało głosem wysokiej czy niskiej gawiedzi pogardzać najbezczelniej Mojżeszem i prorokami bezustannie, — gdyż ubóstwiając molochy i smoki talmudyzmu nie troszczy się bynajmniej o słuszność i sumienie, — mogę tylko powtórzyć, że plugawstwo tego rodzaju nie dość często tak się piętnuje aby uczciwych ludzi ostrzedz przed niem było można. Jeśli ród ten z szatana zrodzony i z nim obcujący krzyk podnosi i w trwogę bije jakoby był spotwarzany, nie wierzaj mu kochany czytelniku. Stało się to już nałogiem jego, że w zapalczywości swojej załamuje ręce i sroży się na nietolerancyę, nienawiść i posądzanie niewinnych ludzi, gdy się odważy pojedynczy człowiek, jakiegoby on był nazwiska i zna-

czenia, wyjawić rany żydowstwa. Skoro jednak poważna korporacya, z urzędu sprawę badać pocznie, hałas w jednej chwili ustaje i mówią wtedy: „Wprawdzie kierowali się żydzi dawniej złemi zasadami, ale dzisiaj, wyznają czystą miłość bliźniego. Kiedy profesor Eisenmenger jako owoc dwudziestoletnich studyów pisał swoje wielkie dzieło o żydach, przekupili oni ministra aby przedstawił cesarzowi, iż książka ta wymierzona jest przeciw wierze katolickiej i że musi być zakazaną. Tak też stało się, na szczęście jednak, Fryderyk I. król pruski wyjaśnił cesarzowi, że go haniebnie oszukano. Fryderyk I, rozkazał bowiem wszechnicom w Giessen, Heidelbergu i Moguncyi, aby zbadały, czyli którykolwiek ustęp profesora Eisenmengera fałszywie jest powołanym lub przekręconym; zarazem zmusił rabinów aby cytaty Eisenmengera zbadali i objawili, czy i jak dalece i gdzie jest tam coś przekręconego. Jednogłośnie, uznali wszyscy tekst i przekład Eisenmengera jako niezbite a panowie rabini nie mogąc przeciw trzem wszechnicom uciekać się do wybiegów, czyli krótko mówiąc do kłamstwa, mieli tylko możność zaręczać bardzo uroczyście o jednej obecnie przez żydów uznawanej czystej miłości bliźniego. O to się ich jednak nie pytano, chociaż wtenczas, takie oświadczenie chętniej przyjąć było można niż później, kiedy talmud oczyścić chciano zupełnie, mimo prawdy jasno w oczy bijącej, i kiedy się znowu odważono dowodzić że żydzi są najdobroduszniejszym ludem w świecie.

Wyrok wspomnianych wszechnic i rabinów, ponawiało potem powtórnie wiele znakomitych oryentalistów, jak J. F. Buddeus, O. G. Tychsen. C. B. Michaelis, Wolf i inni. i zwracali wyraźnie uwagę na ważność tego dzieła dla rządów i kolegiów orzekających. W królewskim sądzie kameralnym (najwyższym) w Berlinie, znajduje się złożony od r. 1788 następujący rozbiór wspomnionego dzieła: „Wyciągi z klasycznych żydowskich pisarzy przez Eisenmengera wydane. są z taką wiernością napisane i przełożone. że każdą próbę wytrzymają. Ponieważ żydzi sami uznają to za zbrodnię. jeśli ktoś uznaje wyroki rabinów za niedorzeczne, to powinni też tylko samym sobie przypisać jeśli rozsądni czytelnicy z trucizny żadnego miodu, z niedorzeczności żadnej prawdy, z nietolerancyi żadnej tolerancyi, z nienawiści żadnej przyjaźni i miłości wyprowadzić nie są w stanie“. (Porównaj Pawlikowski, Talmud, Regensburg 1866 str. 320 ff.) — Przytaczam tę historyę Eisenmengera aby okazać jakiemi środkami żydostwo chce zakryć swoje czarne plamy. Dziś nie jest inaczej. Mój „Talmudysta“ nie mogący być „w drodze prawa“ pozwanym, miał być pogrzebany połączonemi siłami, dwóch pamflecistów a nawet deski teatru powołano na pomoc. Tymczasem stało się na opak. Trzy silne nakłady o kilku tysiącach egzemplarzy rozerwano w krótkim czasie, gdyż co tylko przeciwnicy moi wydobyli, uznano i nazwano słusznie chociaż trochę za jędrnie: „słomą, sianem i niedorzecznem głupstwem“. Uznali też oni potem za dobre nie troszczyć się już wcale o trzeci mój nakład. Wprawdzie, do tego przyczyniło się może i to, że do trzeciego nakładu dołączyłem przekąskę wartości 1000 talarów, którą żydowski żołądek nie mógł uznać strawną.*) Na wieczną pamięć — muszę tu także powtórzyć, jakim sposobem moi uprzejmi zapaśnicy ocalić chcieli swoją skórę. „Pozwól mi widzieć broń twojego przeciwnika — rzekł Görres — a ja poznam czy sprawa czysta“. Pewien żydowski Faun**) który po dwakroć jako anonim wrzeszczał z poza krat zasłoniętych, odkrył po wielu krzykach, że Schoppenhauera Filipika przeciw bezwstydności żydów na żadną nie zasługuje wiarę, albowiem pan ten także i o księżach źle mówi. Tak, jakgdyby u żydów właśnie „nieprzyjaciele księży“ nie byli najwiarygodniejszymi świadkami prawdy.

Do literackiej hołoty — z którą człowiek sławy naukowy w żadne dysputy wdawać się nie może, przystał wszakże jeden tutejszy rabin, imieniem Dr. Kroner. Człowiek ten zowie się duchownym naczelnikiem gminy wyznaniowej i tytułuje się doktorem prawdopodobnie filozofii, miłość prawdy powinna mu być więc właściwą. Tytuły te są ważne. Albowiem jeśli na zielonem drzewie dzieje się coś takiego, co p. Dr. Kroner sobie przedsięwziął, cóż dopiero od drzewa suchego spodziewać się mamy? Jeśli pasterz i nauczyciel trudni się nieprawdą i obala ustawy Mojżesza, cóż dopiero czynić będą owieczki i uczniowie jego? Cytat mój, że wedle rabinów 600.000 dusz ludzkich jest stworzonych, napada Dr. Kroner w ten sposób. że poważa się przedstawiać hebrajskie wyrazy jako rzeczoną liczbę, *schischim ribbo*. (to jest 60 miryardów = 60 × 10.000), i co do głoski tłumaczyć: „50 itd.“ Dlaczegoż to “itd.“, jeśli nie dla tego, aby czytelnika wprowadzić na pokuszenie, aby „miriady“ uważał za mój wynalazek. Wyrażenie się moje „synagoga myśli“, opatrzył tenże „Dr. filozofii“ tą mądrą uwagą, że synagoga jest domem z kamienia i drzewa! Zapewne, taka synagoga może być absolutnie zakamieniałą przeciw wszelkiej wierze. — Przy Lew. 20, 10 powiedziałem, że talmud uczy, iż Mojżesz zakazuje tu ostro, zniesławiać żonę „bliźniego“, to jest żyda, ale nie żony innych. Dr. Kroner z właściwą sobie „niewymowną śmiałością“, a może także z zuchwałością, zaczepia to miejsce tą uwagą, że się imię Mojżesza w rzeczonym ustępie talmudu nie znajduje! Jak gdyby nie napisano dokładnie: „Mojżesz powiada“, jeżeli n. p. stoi: „Lewit. 20. powiada!“ — a co więcej, Dr. Kroner ośmiela się twierdzić, że pojęcie prawne bliźniego (Hebr. rea) — t. j. wyraz bliźniego — całkiem słusznie odnosi się według talmudu do żydów, ponieważ to czyni sama biblia; ale byłaby to zaprawdę piękna procedura sądowa, gdyby prawodawca Boski jak Mojżesz, wyraz Exod. 20, 17. n. p. „Nie pożądaj domu bliźniego (rea) twego“ tak rozumiał, że tylko obrabowanie, żyda przez żyda powinno być karygodnem. Zaprawdę, można — jak Chrystus swojego czasu — i dziś także powiedzieć: „Wy niszczycie przykazanie Boskie podaniami ludzkiemi“. Do traktatu Kalla 18, pozwolił sobie Dr. Kroner na zuchwałe wyznanie: „Co pan sądzisz o tem, że traktat Kalla 18 foliów nie posiada? Dlatego też i ja odszukać nie mogę tego ustępu“. Zapewne, ma on tylko jedno folium, ale mimo tego, zawiera on nawet w samem warszawskiem wydaniu z r. 1863, ff. 18 kart; pochodzi to stąd, ponieważ w rzędzie małych traktatów, które kolejno, nie z osobna są paginowane, miejsce zajmuje, które mu daje liczbę 18. — Nie byłżeby przeto w modlitwie katolików pro perfidis Judaeis*) dokładnie obrany przymiotnik wiarołomstwa? Profesora Eisemnengera, mianuje Dr. Kroner niezgodnie z prawdą (ob. Pawlikowski l. c.) jako wychrzczonego żyda. To kłamstwo tak u żydów upodobane. służy mu za podstawę do twierdzenia, że Eisenmenger jako odstępca żydów nie zasługuje na żadną wiarę.

Dr. Kroner mniema, że rabini Rab i Nachman zawarli małżeństwo według Mojżesza i Talmudu pozwolone, jeżeli wstępując w obce miasta. jaką kobietę na kilka dni zamówili do obcowania, ponieważ Mojżesz owszem rozwód przyznał. Jak gdyby Mojżesz połączenia jako małżeńskie chciał pozwalać. przed których zawarciem już było umówionem, że się i to już po kilku dniach, znowu mają rozłączyć. Zaiste. jeżeli to nie znaczy „Słowo Boskie ustąpić musi przed waszem podaniem“, to należy zapewne do tych wzniosłych „uczuć moralnych“, na cześć których Dr. Kroner kazał wnosić zdrowie pewnemu chrześciańskiemu towarzystwu. Zaiste! „przełożony duchowny“ Izraela dopuścił z talmudem w ręku, że słaby, pokusami party człowiek, budząc w tajnikach serca swego pożądliwości, całkiem nie grzeszy, że zła natura, nie da się przezwyciężyć. — W zdaniu: „Jeżeli miał ktoś zamiar wymierzyć cios śmiertelny w serce, a wymierzył go w biodra, który nie musiał zabić, a umarł uderzony, to ów wolny jest od kary.“ (Talmud Sanh. 78, mischn. 29.) — Bez pytania jest śmierć uderzonego przez bijącego zamierzona i zarazem następstwem skutecznie, chociaż nieumyślnie na biodra właśnie wymierzonego ciosu. Dr. Kroner twierdzi, bijący nie jest z umysłu i rozmyślnym mordercą! Nie znaczysz to: Wy drobnostkowicze, cedzicie przez zęby komary, a równocześnie wielbłądy połykacie. Cedzenie komarów przez zęby, wskazuje w tym wypadku na nic nie znaczące rozróżnianie „biodra i serca“ a połykanie wielbłąda, spoczywa znów w zapieraniu rozmyślnego morderstwa. A nie należyż to także do działu „wielbłądów i komarów“, jeżeli p. Dr. Kroner utrzymuje że ważne dokumenta Cerfbeera o okropnej lichwie żydowskiej w Alzacyi nie byłyby się dostały w moje ręce gdyby pewien szlachcic z Francyi nie był mi ich udzielił. Zadaniem p. Dr. Kronera powinnoby to być, by zbić Cerfbeera, On zaś przeciwnie męczy się nad tem, aby dowiedzieć się, która wysoka osoba pomogła mi do tego zaszczytu zabrania znajomości z p. Cerfbeerem. Nie znaczyż to szukać komarów a przepuszczać wielbłądy?

Dr. Kroner, może więc ustąpić z widowni. Przy trzecim nakładzie, raczył on już milczeć; ani o te 1000 talarów które mu już od listopada p. r. chciałem dać zarobić, o ile to do mojej doszło wiadomości nie starał się dotąd, ani też nie dał ten człowiek słyszeć o sobie, chyba że bezimienny, obelżywy artykuł w *Posener Zeitung* od niego pochodzi.

*) Dr. Rohling w wydaniu tem ogłosił że każdemu kto mu udowodni że w książce swej napisał nieprawdę, zapłaci 1000 talarów grzywny. *(Przyp. Redakcyi.)*

**) Bożek lasów z rogami, koziemi nogami i ogonem.

*) Za niewiernych — wiarołomnych żydów.

Styl przynajmniej. przemawia za tem, a bez kwestyi i ta także okoliczność, że o tych 1000 talarów niema tam żadnej wzmianki. W tej sprawie wyraził się jeden dotąd nie biorący udziału rabin krajowy Dr. Landesberger w Darmsztacie. Ów, jak się sam nazwał, „zastępca duchowy więcej jak stu gmin żydowskich“, napisał w przybocznym swoim organie *Mainzeitung*, że takie argumenta (czystemi talarami) rzeczywiste zasady zastępują gonrowatością. „Obrona“ tego „krajowego rabina“ w *Mainzeitung*, była i z innego powodu zajmującą. Dr. Landesberger, nie czytał widać tyrad Kronera, skąd poszło, że Dr. Kroner niektórych ustępów, jak n. p. Kalla 18, całkiem „nie mógł odszukać“, które Landesberger bez kwestyonowania ich nawet, uznał za istniejące, ale tylko inaczej je „objaśnił“ niż ja to uczyniłem. Chrystus sądził, że szatan nie może sprzeciwiać się Belzebubowi jeśli istnieć ma ich panowanie; ale zapewne, wedle Talmudu, nawet sprzeczności „uczonych rabinów“ są nieomylnem słowem Bożem. By zaś żydzi także i na przyszłość wiedzieli że ich „świętemi księgami“ nie zajmujemy się lekkomyślnie, obowiązuję się chętnie i za ten czwarty nakład zapłacić 1000 bitych talarów, jeżeliby niemieckie Towarzystwo języków wschodnich osądziło, że cytaty moje są zmyślone, nieprawdziwe lub przekręcone.

Monaster 14. października 1872.

Autor.

KSIĘGA PIERWSZA.

Zasady główne.

I.

Ortodoksya i reforma.

Dwa rodzaje reform. — Niekonsekwencye. — Ortodoksi. — Nauka i powstanie talmudu.

Wielki ruch umysłowy opanował od lat kilku żydostwo na Zachodzie. Podczas gdy żydzi na Wschodzie z wyjątkiem nie wielu sekciarzy (t. zw. Karaitów) po dawnemu w większej części na talmud jak i na biblię przysięgają, rozlega się tu w Europie od czasu do czasu pomiędzy synami Jakóba głos wzywający do postępu na polu religijnem. Wszyscy chcieliby się zwać ortodoksami, ale starzy ortodoksi, widzą w postępowcach tylko złych reformatorów. Barwa postępowców jest różnego rodzaju. Jedni z nich, czynią talmud odpowiedzialnym za wszelkie dolegliwości których żydzi dawniej doznawali, i ci mówią: „Talmud był wszystkiem, on musi stać się niczem.[1]“ Wołają oni do starowierców: „Wasze zwyczaje już się przeżyły, one przeszkadzają żydom w pozyskaniu dobrej opinii u obcych.[2]“ a system stary, który błędy Talmudu chce utrzymać, wstrzymuje przeszłość żydostwa i musi być uchylonym“.[3])

Idą oni dalej jeszcze i oświadczają że „przyjęcie trzech dogmatów — jednego Boga, jego nieśmiertelności i nieśmiertelności duszy — — wystarcza aby być Izraelitą“.[4]) Dodają dalej: „Każdy z nas, jest najwyższym sędzią w rzeczach wiary“[5]) i wzywają“ żydów, Chrześcian i Turków, aby porzucili zewnętrzne formy wyznania swego i połączyli się pod godłem wyznania jednego Boga i ogólnej miłości braterskiej.“[6])

Inni zachowują się bardziej wyczekująco. Nie nazywają oni talmudu boskim, ale poszanowania godnym. Talmud nie jest dla nich więcej „prawem“ żydów, ale „księgą cenną“ dla żydów“, i starają się oczyścić go z wszelkiej skazy przed światem[7]), chociaż w dziełach ściśle naukowych przyznają, że on obok „wzniosłych i pospolitych rzeczy żydowstwa i pogaństwo obok siebie zawiera, oraz niektóre nieprzyjemne żądania i ustanowienia przeciw innym narodom i wyznawcom wiary[8]), nie zaprzeczają oni wyraźnie właściwego znamienia objawienia biblii i oznaczają „ogólną miłość bliźniego“ jako „ideę żydowską“[9]). Obie zasady nie mogą się utrzymać, druga jest połowiczną i dojdzie pierwej lub później do pierwszej, którą w sobie mieści, siłą konsekwencyi Obie pochodzą z jednego źródła i do obydwu odgrywa się przeto głos jednego ortodoksy w Univers israelite: „Mojżesz i talmud nie są już więcej według gustu waszego“[10]); żydostwo nie jest już u was więcej religią, ale tylko staroświecką martwą rzeczą; stoicie na gruncie pogaństwa, zamiast trzymać straż nad Jerozolimą[11]).

Żydzi ortodoksi uznali słusznie, że żywa boska zwierzchność potrzebną jest dla sumienia, że raz dane objaśnienie, wymaga nieomylnego nauczycielstwa, któreby we wszystkich generacyach trwało wiecznie, aby badało i wykładało prawdziwe znaczenie słowa Bożego i na jego ciągłe odpowiednie zastosowanie w rozlicznych stosunkach życia baczyło Jako stróżów wiary, otrzymała stara synagoga prócz zwyczajnego nauczycielstwa, całego kapłaństwa, nadzwyczajną drogą i proroków a arcykapłan posiadał osobiście władzę w rzeczach dotyczących ogólnego dobra teokracyi przez Urim i Tummim wolę Najwyższego wykładać nieomylnie Synagoga (zakon żydowski po Chrystusie, zachowała zasadę żywej zwierzchności, ale rozszerzyła takową na osobę każdego pojedyńczego z swych nauczycieli zarówno i zapuściła się tak daleko, że nawet zwykłe świeckie mowy i wszelkie, nawet najbardziej sprzeczne zdania tychże, uznawała jako słowo Boże i nieomylnie prawdziwe. Duszą takiej niepojętej nauki, była pycha bez granic i jak się zwykle dzieje, że wraz z pychą największy upadek moralny w teoryi i w praktyce wspólnie chodzą, więc i rabinizm rozwinął taką o moralności naukę, która tylko w moralności upadłego pogaństwa ma swoją rówieśniczkę; jest ona systematycznie połączoną całością, w której kłamstwo i oszustwo, kradzież, morderstwo i cudzołóstwo, jako ściśle z sobą złączone okazują się członki. Faryzeusze są rodzicielami tego przerażenie wzbudzającego dziecka; i pojmujemy potem tak okropną nazwę tych ludzi jako płód padalców, syczących żmij i dzieci szatana, którą im nadał Zbawiciel.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Archives israelites 12, 242; 1857. — [2]) Ib 10, 48. — [3]) Ib. 12, 533; 1869. — [4]) Ib. 3, 118 J. — [5]) Ib. 15. 677; 1867. — [6]) Ib. 14, 628 J.; 1866. — [7]) P. Kroner w „W. Merkur“ Nr. 128 i 130, z r. 6. jego odpowiedz na mojego „Talmudystę“. Pewien Rabbi, który publicznie talmud z całego gardła, jako księgę miłości bliźniego chwalił, uwiadomił mię przez jednego z moich kolegów, iż uważa on to za brzydki postepek iż ja ludziom ten stan rzeczy nie dający się wprawdzie zaprzeczyć, jak obnażony ogłaszam. [8]) Grätz, Historya żydów 4, 41. — [9]) Kroner II cc. i jedna mowa jego, Mr. u Coppeur 871. — [10]) 12, 563; 1866. [11]) Ib. 538 J

Korespondencya Redakcyi.

WP. St S w P. p N. Za nadesłane nam adresy dziękujemy serdecznie. Wysłaliśmy wszędzie i jeszcze kilka razy wyślemy. Prosimy i na przyszłość o nas nie zapominać. Dr. W. S w S, jest już naszym prenumeratorem.

WP. W. W. w Machowie p. Tarnobrzeg. Wszystkie dotychczas wyszłe numera „Nowego Narodu“ wysyłamy równocześnie. Także i kilka numerów starego. Za korespondencye bylibyśmy Szanownemu Panu bardzo obowiązani.

WP. I. Ob. w O. p. Kulików. Prenumerata zapłacona do końca marca 1898. — Do Sulimowa wyszlemy kilka z rzędu numerów

W. Ks. T. Ł w Szczucinie i Ks. Kanonik W B. w L. G. Prenumerata zapłacona aż do końca marca 1898. Za życzenia dziękujemy serdecznie.

Przyjaciel. Za „przechadzki po żydowskim Lwowie“, bardzo bylibyśmy obowiązani. Prosimy zgłosić się do nas łaskawie.

Pociągi kolejowe.

(Wedle zegara środkowo europejskiego, różniącego się od czasu Lwowskiego o 36 minód, a mianowicie, 12 godzina w czasie środkowym europejskim, = 12 godzinie 36. minut czasu lwowskiego.)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa posp 5·10 rano, osob. 9·10 rano posp. 1·30 w południe, osob. 6 55 wieczorem, posp 8·45 wieczór, osob. 9·30. wieczór.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 4·30 w nocy, posp. 2 15 w południe, osob 5 35 popołudniu, posp. 9 45 wieczór.

Z Czerniowiec osob. 7·39 rano, posp. 1·50 w południe, osob. 5·45 po południu, osob. 9·10 wieczór posp. 9·50 wieczór.

Ze Stryja osob. 8·05 rano osob. 1·40 w południe, osob. 12·10 w nocy.

Ze Sokala osob. 8·25 rano, osob. 5·25 po poł.

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy 7·52 rano.

Z Jarosławia osob. 10·35 przed poł.

Z Janowa osob. 7·50 rano, osob. 1·15 w południe.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa osob. 4·40 rano, posp. 8·40 rano, osob. 8·55 rano, posp. 2·50 w południe, osob. 6·45 po południu posp. 10 50 wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) posp. 6·15 rano, osob 10·45 rano, posp. 2·40 po poł., osob. 10·30 wieczór.

Do Stryja osob. 5 20 rano, osob. 9·20 przed poł. osob. 7·30 wieczór.

Do Sokala osob. 9·25. przedp., osob 7·05 wieczór.

Do Tarnopola i Brodów (z Podzamcza) osob 7 47. wieczór.

Do Jarosławia osob 4·40 po południu.

Do Janowa osob. 9 40 rano, osob 7·48 wieczór.

Polecenia godne

firmy chrześciańskie we Lwowie.

Antykwarnia.

Stanisław Köhler, ulica Batorege vis a vis gimnazyum Franciszka Józefa.

Apteki.

Piotra Mikolascha „pod gwiazdą“, ulica Kopernika.

Jana Wewiórskiego „pod złotym orłem„ ul. Halicka L. 5.

Bielizna męska.

Stanisław Gabriel, pl. Halicki.

Biuro anonsów.

„Impressa“ ulica Sykstuska L. 30.

Biuro wywiadowcze.

K & J. Poliński ulica Karola Ludwika L. 5.

Blacharze.

Henryk Bogdanowicz, ul. Piekarska L. 13.
Maryan Bendl. ulica Sykstuska L. 12.
Michał Czmiel, ulica Halicka L. 21.
Zygmunt Gościcki, ulica Łyczakowska L. 15.
Feliks Książkiewicz, ul. Jagielońska L. 18.
Jan Rzepecki, ulica Zielona.

Bronzownicy.

Wilhelm Sknurzyl, ulica Halicka L, 15.
Jan Wypasek, ulica Krakowska.

Chinskie srebro.

Jakubowski & Jarra, Rynek.

Cukiernie.

Hauser & Bieniecki, ulica Karola Ludwika.
Michał Litwiński, ulica Kręta.
Juliusz Wierzbicki, ulica Akademicka.

Drukarnie.

Szczęsny Bednarski, Rynek L. 9.
Kazimierz Wiesner, ul. Akademicka,

Dewocyonalia.

Wincenty Kuczabiński, ul. Kopernika L. 2.

Dzwonki elektryczne.

Edmund Brodkowski, ul. Batorego L. 22.

Farbiarnia.

K. Basch, ul. Piekarska.

Fotograf.

Edward Trzemeski. ulica 3-go Maja.

Fabryka maszyn.

Franciszek Stupnicki, ul. Żółkiewswka L. 79.

Fabryka powozów.

Ludwik Faczyński, ulica Św. Marcina.

Fryzyerzy.

Waleryan Dziamski, ul. Akademicka L. 6.
Tadeusz Stolarski, ulica Czarneckiego.

Galanterye.

„Au bon Marche“ (Władysław Ciechulski, przedtem Kesmarky & Illes) róg ul. Teatralnej i Boimów.

Garderoba używana.

Józef Jaszczyszyn Gmach teatralny.

Handle korzenne.

Karol Bayer, plac Maryacki.
Władysław Bażant, ulica Halicka.
Jan Bodnar, ulica Akademicka.
Jan Justian, ulica Krakowska.
Henryk Mayer, ulica Czarneckiego.
Izydor Nowożeniuk, ulica Kopernika L. 4.
Józef Proksch. ulica Łyczakowska L. 59.
Leonard Solecki, ulica Batorego L. 2.

Handle papieru i przyborów do pisania

Jan Bromilski, ulica Karola Ludwika.
Czajkowski & Kiełbusiewicz, Rynek L. 4.
Gergowicz & Bauer, ul. Halicka L. 14.

Handle żelaza.

Piotr Chrząstowski, plac Kapitulny.
A. Halski, plac Maryacki.

Herbata.

Schubuth & Syn, Rynek.
Edmund Riedl, plac Maryacki.

Hotele.

Hotel Francuski, plac Maryacki.
Hotel Europejski, plac Maryacki.

Introligatorzy.

Aleksander Getritz, ulica Trybunalska.
Mikołaj Gorski, ulica Kopernika L. 9.
Jan Piórecki ulica Kopernika L. 4.

Kamieniarska pracownia.

Julian Markowski, art. rzeźbiarz i konc. majster kamieniarski, ulica Piekarska 57.

Kapelusze.

Marcin Muller, plac Halicki.
Floryan Seidler, plac Św. Ducha.

Kawiarnie.

Kawiarnia Schneidra, ulica Akademicka.
Kawiarnia Dobrowolskiego, ul. Krakowska.

Kołodziej.

Ludwik Faczyński, ulica Św. Marcina.
Bazyli Nusio, ul Zamarstynowska L. 59.

Kowal.

Henryk Hauer, ulica Pańska.

Krawcy.

Andrzej Bednarczyk, ulica Wałowa
Tytus Bukowski, ulica Hetmańska.
Wilhelm Flaczyński, ul. Łyczakowska L. 18.
Waleryan Gürsching, ul. Halicka L. 15.
Feliks Jabłoński, ulica Sykstuska.
Aleksander Kuczyński, ul. Śniadeckich L 7.
Jan Lerski, plac Bernadyński L. 3.
Jan Maisenhälter, ulica Sobieskiego L. 5.
Feliks Michalski, plac Strzelecki.
Bolesław Mikuliński, plac Halicki.
Franciszek Moser, ulica Kopernika.
Roman Pilawski, ulica Kopernika L. 4.
Stanisław Platowski, plac Św. Ducha.
Michał Procelli, ulica Halicka.
Józef Rylski, ulica Kopernika L. 11.
Emeryk Sługocki, ulica Kopernika L. 6.
Jan Trojanowski, ulica Ormiańska.

Księgarnie.

Gubrynowicz & Schmidt, plac Kapitulny.
Jakubowski & Zadurowicz, ulica Karola Ludwika.
Seyfarth & Czajkowski, Rynek.

Kuśnierze i mag. futer.

Bracia Lubelscy, ulica Wałowa L. 3.
Julian Solik ulica Sobieskiego.

Lakiernicy.

Emil Dłużen ulica Pełczyńska L. 15.
Leon Koczorowski, w zabudowaniu klasztornem OO. Bernardynów.
Karol Łopata, ulica Kopernika L. 35.
Wincenty Preidl, ulica Piekarska.
Józef Pukas, ulica Kopernika 11.

Lampy.

R. Ditmar z Wiednia, plac Maryacki.

Litografia.

Antoni Przyszlak, ulica Lindego.

Magazyn broni.

A Dzikowski c. k. dostawca nadworny, ul. Karola Ludwika.

Magazyn sportowy.

M. Ludwig, ulica Akademicka.

Malarze pokojowi i dekoracyjni.

Franciszek Mucha, ul Łyczakowska L. 15.
Andrzej Lisowski. ulica Batorego.
Jan Reichel, ul. Łyczakowska L. 4.

Malarze szyldów.

Alojzy Paulo, ulica Pańska.
B. Gerlich. ulica Batorego.

Masarskie wyroby.

Józef Jankowski, ulica Halicka L. 10.
Michał Skulski, ulica Jagielońska L. 16.
Franciszek Underka ul. Akademicka L. 22.

Maszyny do szycia.

Józef Iwanicki, ulica Akademicka, Hotel Żorza.
Jan Lauruk (przedtem L. Gardoliński) ulica Halicka. L. 4.

Materye na suknie damskie.

Stachiewicz & Abrysowski, Rynek.

Mosiężnik.

E. Wajdowski, plac Bernadyński.

Naczynia drewniane, kosze itd.

Stanisława Pösl, plac Bernardyński.

Naczynia kuchenne, metalowe.

Julian Janowski, ulica Halicka L. 16.

Nafta.

Wawrzyniec Matyskiewicz, w kilkudziesięciu sklepach w całem mieście.

Nożownik.

Jan Lauruk, ul. Halicka 4. i ul. Boimów.

Optyk.

Celestyn Kotkowski, plac Maryacki Hotel Żorza.

Organmistrz.

Jan Śliwiński, ul. Kopernika
Aleksander Żebrowski, ulica Zielona L. 14.

Perfumy.

Adolf Pokorny, laboratoryum chemiczno kosmetyczne ulica Wałowa.

Piece kaflowe.

J. Lewiński, ulica Kilińskiego.

Piece żelazne.

Piotr Chrząstowski, plac Kapitulny,

Piekarnie.

Julian Daszkiewicz, ul. Piekarska L. 18.
Antoni Kamberski, ulica Gródecka L. 29.
Józef Schirmer, ulica Torosiewicza L. 11.
Franciszek Tabaczyński, ul. Młynarska L. 3.
Julian Zgórski, ulica Gródecka.

Płótna.

A. Gudiens, plac Maryacki.
F. Knauer & Syn, plac Kapitulny.

Pokoje do śniadań.

Karol Bayer, plac Maryacki.
Jan Bodnar, ulica Akademicka.
Jan Muszyński, Rynek.
Izydor Nowoženiuk, ulica Kopernika L. 4.

Porcelana i szkło.

K. Christianus, ulica Kopernika.
Tadeusz Okornicki, ulica Halicka. L. 4.

Pościel.

Ignacy Dreksler, plac Kapitulny.

Przybory do fotografii.

Edmund Brodkowski, ulica Batorego 22.

Przybory do szycia, haftu etc.

Jan Dziewoński, ulica Halicka 4.
Mikołaj Ludwig, ulica Halicka L. 14.
A. Sedlak, ulica Sobieskiego.

Restauracye.

Józef Jankowski, ulica Halicka 10.
J. Kijak, ulica Łyczakowska L. 149.
Jerzy Kirsch, ulica Solarni.
August Kostkewicz, ulica Wałowa.
Jan Kudewicz Hotel Europejski.
Zygmunt Mühler, plac Bernadyński.
Izydor Nowoženiuk, ulica Kopernika 4.
Jan Piotrowski ulica Zamarstynowska L. 26.
I. Steimachów, ulia Chorązczyzny
Robert Tomicki, ulica Łyczakowska (Hotel de Laus.)

Rękawicznicy.

J. Cirok, Rynek
Hilary Galantowski plac Bernadyński L. 3.
J. Spożarski, ulica Halicka.

Rusznikarze.

Szatkowski & Kopczyński, pl. Bernadyński.

Rytownik.

Jan Drojowski, plac Bernadyński L. 3.

Ślusarze

Filip Bender ulica Kochanowskiego.
Stanisław Konopacki, ul. Św. Marka.
Wojciech Kosiba, ulica Piekarska.

Spedytorzy.

Konstanty Gawlikowski, ulica Halicka L. 10.
Karol Tuszyński, plac Halicki Hotel Zorza.

Stolarze.

Wojciech Billok, w zabudowaniu klasztoru OO. Bernardynów.
Władysław Gierlaszyński, ulica Czarneckiego L. 3.
Maciej Merza, ulica Łyczakowska L. 15.
Albert Schneider, ul. Kościopalna L. 16,
Antoni Schubert, ul. Ossolińskich L. 11.
Franciszek Tenerowicz, ul. Piekarska L. 12
Szczepan Wiśniewski, ulica Zamarstynowska L. 28.
Jan Zajączkowski, ulica Adamowa L. 7.

Sukno.

Mikuliński & Krokowski, plac Halicki Hotel Żorza.

Szczotkarz.

Ignacy Łokocz, ulica Szajnochy.

Szewcy.

Jerzy Hahn, plac Bernardyński.
Jakób Kocybała, plac Bernardyński
Stanisław Kurczyński ulica Chorązczyzny.
Władysław Mayer, ulica Sobieskiego.
Andrzej Ostrowski, ulica Boimów.
Franciszek Ostrowski, ulica Boimów.
Wincenty Pych, ulica Sobieskiego.
Wawrzyniec Wiśniewski, ul. Akademicka L. 3

Szklarz.

Feliks Niedzielski, ul. Sakramentek L. 1.

Tapety.

J. Krzysztofowicz plac Halicki.

Tokarskie wyroby.

A. Nadwodzki, Rynek.

Towary drobiazgowe.

A. Enders, Rynek.

Towary modne.

Górski & Szydłowski, plac Maryacki.

Traktyernia.

J. Klimko, ulica Zimorowicza L. 6.

Wódki.

Jan Muszyński, Rynek.

Wyrąb mięsa.

Kazimierz Frankowski, Rynek.
Józef Linttner, Rynek, L. 4.

Zakład pogrzebowy:

A. Kurkowski, ulica Sobieskiego.

Zegarmistrze.

Wacław Grabiński, ul. Halicka L. 16.
Józef Komorowski, ulica Akademicka.
Jan Krise ulica Sobieskiego.
Tadeusz Miłaszewski, ulica Akademicka.
Konrad Schneikart, ulica Wałowa.
Ludwik Szeligiewicz, ul. Kopernika L. 8.
Ferdynand Widt, ul. Czarneckiego L. 1.

Złotnicy i jubilerzy.

Adam Batko, ulica Sykstuska.
J. Dąbrowski, plac Kapitulny.
Jan Jarzyna, Hotel Europejski.
Völker & Syn plac Maryacki.

Prenumerujcie pisma o tendencyi tylko wybitnie chrześciańskiej, nie obawiające się wytknąć palcem zła, które wśród nas się gnieździ.

Pismami temi są:

Dzienniki:

„Dziennik Polski" we Lwowie, pl. Maryacki. Prenumerata wynosi we Lwowie kwartalnie 4 zł. 50 ct, miesięcznie 1 zł. 50 ct. Na prowincyi kwartalnie 6 zł. miesięcznie 2 zł.

„Głos Narodu" w Krakowie.
Przenumerata wynosi kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Tygodniki:

„N. Naród" we Lwowie ul. Halicka 15. Prenumerata kwartalna 1 zł. 25 ct

„Związek Chrześciański" w Stanisławowie prenumerata kwartalna 1 zł. 15 ct.

„Echo Przemyskie" wychodzące dwa razy tygodniowo we czwartek i w niedzielę. Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 ct.

„Antysemita" w Krakowie, kwartalnie 90 ct.

„Głos Rzeszowski", kwartalnie 1 zł. 20 ct.

Źródłem z którego wszystkoniszcząca potęga żydostwa czerpie swe życie, jest handel, ergo, kupujcie tylko u chrześcian!

Bardzo ważna wiadomość dla każdego wobec drożyzny.

Handel towarów korzennych

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

daje każdemu za gotówkę kupującemu 3 procent opustu przy zakupnie wszystkich towarów, zaś przy cukrze tylko w takim razie, jeżeli jest kupiony z innymi towarami.

Zamówienia z prowincyi odsyła odwrotnie koleją lub pocztą opłacone do każdej stacyi bez opustu lub nie opłacone, dając 3 procent opustu.

Przy tej sposobności nadmieniam, że będąc dostawcą dla c. k. Garnizonu we Lwowie, sprowadzam wszystkie towary w najlepszej jakości i wielkich ilościach, co daje mi możność, po tak nizkich cenach, dobry towar sprzedawać Szanownej P. T. Publiczności.

Rzadka sposobność!

Tylko krótki czas!

Wysprzedaż po bajecznych cenach, wszelkich dawniejszych i wysortowanych towarów z porcelany, szkła, terrakoty, i t. p. z opustym 25%, 33%, a nawet i 50% od cen pierwotnych, odbywać się będzie tylko krótki czas w lokalu byłej firmy Gebhardt & Christianus

obecnie KAROL CHRISTIANUS

we Lwowie plac Marjacki l. 7

obok apteki P. Mikolascha.

Tylko krótki czas!

Tylko krótki czas!

Magazyn Futer

P. Czapczyńskiego

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 12.

odznaczony trzema medalami na wystawach za gustowny wyrób futer, poleca po znacznie zniżonych cenach wszelkie gatunki futer podług najnowszych wzorów mody.

Skóry na futra. Wierzchy do futer oraz materace na wierzchy do futer.

Za trwałość gwarantuje. Cennik franco.

Nowość!

Nowość!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że wystąpiwszy ze spółki handlu pod firmą:

„Adam Bratkowski i Julian Janowski“

otworzyłem

SPECYALNY MAGAZYN

naczyń i przyborów kuchennych

oraz wszelkich wyrobów metalowych i nożowniczych

pod własną firmą:

JULIAN JANOWSKI

we Lwowie przy ul. Halickiej L. 16.

(w lokalu dawniej P. Edmunda Schillinga).

W szczególności zaopatrzyłem magazyn mój w obfity zapas wszelkich naczyń emaljowanych blaszanych i żelaznych z pierwszorzędnych fabryk. Samowary rosyjskie (z Tuły), noże stołowe i kuchenne, garnitury do umywalni, meble żelazne, klatki, wieńce metalowe i t. d. Wanny kąpielowe, nasiadowe, tusze, klozety pokojowe różnych systemów, bidety, zlewniki, szafliki, samowary blaszane i t. p. po cenach możliwie niskich.

Prosząc uprzejmie Szan. P. T. Publiczność o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, dziękuję za udzielane mi dotychczas zaufanie i kreślę się

Z głębokim szacunkiem

Julian Janowski.

Nowość!

Nowość!

H. Galantowski

we Lwowie pl. Bernardyński l. 3.

poleca gorsety własnego wyrobu najlepsze bandaże rupturowe rękawiczki, szelki, podwiązki przyjmuje do prania i czyszczenia rękawiczki. Falbanki, falbany, suknie całe gufruje wykonuje **wszystko po możliwie najtańszych cenach.**

Zakład Fryzyerski

Tadeusz Stolarski

Skład perfum wód hygienicznych, mydeł itp. z pierwszorzędnych fabryk francuzkich.

Lwów, ul. Czarneckiego l. 1.

Już wyszedł

ILUSTROWANY CENNIK

głównego magazynu broni i przyborów myśliwskich

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

c. k. Dostawcy Nadwornego

we Lwowie ulica Karola Ludwika L. 1.

na żądanie wysyła się *gratis i franko.*

JAN LERSKI

krawiec

poleca P. T. Publiczności swój 27 lat istniejący

Skład i Pracownię

sukien męzkich

we Lwowie plac Bernardyński Nr. 3.

Biuro pośrednictwa

F. ZAGORSKIEJ

Lwów, ul. Teatralna L. 3.

Poleca

guwernantki, bony, klucznice, kucharki, kucharzy, lokajów, kamerdynerów i wszelką inną doborową służbę.

Ważne dla Pań!

Modne barchany, kretony, resztki *wełniane,*

poleca najtaniej **handel katolicki**

ANTONINA ERTEL

przy ulicy Fredry.

PRAWDZIWĄ

Herbatę rosyjską

w oryginalnem opakowaniu

domu

SERJUSZA WASILEWICZA PERŁOWA

w Moskwie.

Poleca magazyn chrześciański

SKŁAD HERBATY

„FORTUNA“

przedtem B. Szabłowski,

ul. Akademicka 8. Lwów

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA F. RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki liczba 10.

poleca

zupełnie świeży transport tegorocznego majowego zbioru

½ kilo Congo	1 zł.	60 ct.
„ „ Souchong	2 „	— „
„ „ „	3 „	— „
„ „ Kaysow najprzedniejsza	4 „	— „
„ „ Pecco kwiatowa	3 „	— „
„ „ „ „ karawanowa	4 „	— „
„ „ „ „ najprzedniejsza	6 „	— „
„ „ Gumpowder zielona	3 i 4 „	— „

Wysiewki z własnych herbat zł. 1·30 i 1·60.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia najsumienniej odwrotną pocztą.

Nowości!!!

Do wszelkich robót ręcznych, przybory do szycia, haftu i krawieczyzny

oraz

wszelkie w zakres handlu drobiazgowego wchodzące towary

poleca po cenach najniższych

JAN DZIEWOŃSKI

Lwów, ul. Halicka L. 6.

Zlecenia zamiejscowe załatwiam natychmiast.

JULIAN MARKOWSKI

artysta rzeźbiarz

i konc. majster kamieniarski.

Pierwsza krajowa parowa fabryka wyrobów z labradoru, granitu, marmuru. Wykonuję figury i pomniki z najtrwalszych materyałów.

Ceny stałe i najniższe.

We Lwowie ul. Piekarska L. 59.

W Stanisławowie ul. Sapieżyńska L. 57.

Przy zamawianiu i kupnie towarów prosimy powoływać się na nasze pismo.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.